

# Ukraińcy o swoim życiu w Polsce

Znak jakości przyznany CBOS przez  
Organizację Firm Badania Opinii i Rynku na rok 2023



Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej  
ul. Świętojerska 5/7, 00-236 Warszawa  
e-mail: sekretariat@cbos.pl; info@cbos.pl  
<http://www.cbos.pl>  
(48 22) 629 35 69

## SPIS TREŚCI

Konkluzje .....	1
Koncepcja i metodologia badania .....	3
Przyjazd do Polski .....	5
Imigracja przedwojenna .....	5
Uchodźczynie wojenne .....	6
Codzienne życie w Polsce .....	10
Co jest lepsze, a co gorsze niż w Ukrainie? .....	10
Relacje z Polakami .....	15
Relacje z innymi Ukraińcami żyjącymi w Polsce .....	20
Przyszłość Ukraińców w Polsce .....	22
Zostać, czy wyjechać? .....	22
Prawa Ukraińców w Polsce .....	24
Przyszłość relacji polsko-ukraińskich .....	25
Polacy w oczach Ukraińców .....	26
Swoi i obcy .....	26
Stereotyp Polaka .....	27



## Konkluzje

W komunikacie omawiamy wyniki badań fokusowych wśród Ukraińców żyjących w Polsce, przeprowadzonych przez CBOS w okresie od 28 listopada do 6 grudnia 2023 roku. Grupy obejmowały zarówno imigrantów sprzed wojny, jak i uchodźczynie wojenne. Poniżej przedstawiamy niektóre z naszych najważniejszych ustaleń.

- Przewagi życia w Polsce nad życiem w Ukrainie zdaniem badanych: łatwiej o pracę, lepsze warunki pracy – większe bezpieczeństwo zatrudnienia i szacunek do pracownika, większy nacisk kładziony na równowagę między życiem zawodowym i prywatnym – sprawnie działające państwo prawa, lepiej działająca komunikacja miejska, bogatsza oferta kulturalna i rozrywkowa, wyższa kultura osobista Polaków. Mieszane uczucia budziło wolniejsze tempo życia w Polsce.
- Przewagi życia w Ukrainie nad życiem w Polsce zdaniem badanych: znacznie sprawniej działająca służba zdrowia, a także usługi elektroniczne związane z bankowością czy sprawami urzędowymi; dłużej otwarte sklepy.
- Większość badanych uważała, że po wielkim przyпыłwie solidarności z początku wojny stosunek Polaków do Ukraińców zaczął się pogarszać, co wiązało z przesytem ich obecnością w kraju, kojarzeniem ich ze wzrostem kosztów życia czy nagłaśnianymi przez media sprawami, takimi jak kryzys zbożowy lub protesty przewoźników na granicy.
- Choć w naszych rozmowach pojawiały się opisy przyjaznych relacji z Polakami, to znacznie przeważały opowieści o konfliktach: Polacy oskarżali ich często o życie na ich koszt, niechęć budziło też czasem samo mówienie po ukraińsku czy rosyjsku w miejscach publicznych.
- Badani zwracali często uwagę na to, że są w Polsce postrzegani przez pryzmat stereotypu „człowieka Wschodu”, a Polacy niewiele o Ukrainie wiedzą i właściwie ich ona nie interesuje. Uchodźczynie były świadome, że nie wpisują się często w rozpowszechniony wśród Polaków obraz wojennego uchodźcy.
- Badani byli też świadomi szeregu problemów, jakie niektórzy Polacy wiążą z ich obecnością w Polsce, takich jak: obciążenia dla systemu ubezpieczeń społecznych i służby zdrowia, „zabieranie” pracy i mieszkań Polakom, wzrost przestępczości czy konkurencja w obszarze relacji damsko-męskich. Nawet jeśli nasi badani uznawali część z tych problemów za prawdziwe, uważali, że w ostatecznym rozrachunku korzyści z ich pobytu nad nimi przeważają.

- Badani często narzekali na swoich rodaków żyjących w Polsce i wprowadzali w opisie swojej społeczności podziały: np. imigranci przedwojenni krytykowali często uchodźców za niewdzięczność i roszczeniowość; uchodźcy ze wschodniej Ukrainy odcinali się z kolei od tych z zachodniej. W wywiadach pojawiał się też podział na Ukraińców integrujących się z polskim społeczeństwem i nieintegrujących się – wśród tych drugich miały istnieć dalsze, silne podziały zależne od tego, z których miast i regionów Ukrainy pochodzili.
- Większość imigrantów przedwojennych planowała zostać w Polsce na stałe. Uchodźczynie miały bardzo różne, ale raczej niepewne plany na przyszłość, często czuły, że o ich losie zdecydują niezależne od nich czynniki. Badani zgadzali się raczej co do tego, że gdyby wojna zakończyła się teraz, większość uchodźców by wróciła.
- Wśród naszych rozmówców panowało właściwie powszechne przekonanie, że pomimo pewnych obciążeń czy problemów obecność ich rodaków w Polsce jest dla naszego kraju bardzo korzystna.
- Większość badanych nie uważała, żeby Ukraińcom żyjącym w Polsce należały się jakieś dodatkowe prawa, których obecnie nie posiadają. Z dystansem odnosili się też do idei tworzenia ukraińskich szkół, cerkwi, klubów czy całych ukraińskich dzielnic w polskich miastach.
- Wśród badanych przeważały pesymistyczne przewidywania co do dalszego rozwoju polsko-ukraińskich relacji. Jako zasadniczy czynnik wymieniano tutaj rywalizację na polu ekonomicznym, zarówno wewnątrz Polski, jak i między naszymi państwami, zwłaszcza gdyby Ukraina dołączyła do UE. Badani uznawali, że relacje polsko-ukraińskie można byłoby poprawić, idąc na ustępstwa wobec Polaków w sprawie rzezi wołyńskiej i nie rozumieli, dlaczego jeszcze się tak nie stało.
- Wśród narodów i grup etnicznych bliskich Ukraińcom badani wymieniali przede wszystkim Polaków, ogólnie Słowian, a także inne niesłowiańskie narody wschodu Europy. Sporny był status Rosjan, Białorusinów, a także kojarzonych z Rosją Bułgarów. W przeciwieństwie do Polaków (których pytaliśmy o to samo w innym badaniu), nasi ukraińscy rozmówcy niemal zupełnie nie wspominali w tym kontekście o narodach zachodnich, nie wymieniali ich ani pośród „swoich”, ani „obcych”.
- Ukraiński stereotyp Polaków: wycofani, ceniący prywatność i przestrzeganie zasad, podchodzący do pracy z rozsądkiem, a do rodziny z miłością, tolerancyjni, patriotyczni, oszczędni i potrafiący bardzo dużo wypić.

W połowie ubiegłego roku przeprowadziliśmy badania fokusowe zatytułowane „Polacy o Ukraińcach”<sup>1</sup>, które ukazały stosunek Polaków do Ukraińców w całej jego złożoności, ukrytej za licznymi deklaracjami poparcia dla przyjmowania wojennych uchodźców czy wspierania ukraińskiej armii. Wypowiedzi naszych rozmówców odsłaniały zwłaszcza trudne do wychwycenia w sondażach wątki problemów związanych z nowoprzybyłymi oraz odnoszących się do nich negatywnych wyobrażeń, co stanowiło cenne uzupełnienie naszych danych ilościowych<sup>2</sup>. Szybko zdaliśmy sobie jednak sprawę, że powinniśmy udzielić głosu również drugiej stronie – tak pojawił się pomysł przeprowadzenia analogicznych badań fokusowych wśród żyjących w Polsce Ukraińców, który zrealizowaliśmy tej zimy<sup>3</sup>.

## Koncepcja i metodologia badania

Staraliśmy się, żeby scenariusz naszych rozmów z Ukraińcami miał zbliżoną strukturę do scenariusza badań fokusowych z Polakami sprzed kilku miesięcy, tak, by można było porównywać ich perspektywy na różne zagadnienia. Pewne zmiany były jednak konieczne. Tak jak rozmowy z Polakami zaczynały się od przywoływania ich wspomnień z okresu napływu ukraińskich uchodźców do naszego kraju zaraz po wybuchu wojny, tak ukraińskich rozmówców prosiliśmy o opisanie swoich pierwszych tygodni w Polsce – często chodziło o zupełnie inny okres, jako że rozmawialiśmy również z imigrantami przedwojennymi. Interesowały nas okoliczności ich przyjazdu oraz indywidualne historie adaptacji. Drugi zestaw pytań badawczych dotyczył tego, jak Ukraińcom żyje się w Polsce: co im się w naszym kraju podoba, a co sprawia im problemy. Jak układają się ich relacje z Polakami i jak są przez nich postrzegani? Jak układają się ich relacje z innymi Ukraińcami? Trzecia grupa pytań – podobnie jak w badaniu przeprowadzonym wśród Polaków – dotyczyła już przyszłości Ukraińców w Polsce: czy zostaną w naszym kraju, czy będą się domagać jakichś dodatkowych praw, jak ułożą się relacje między naszymi narodami. Podobnie jak w badaniu „Polacy o Ukraińcach”, ostatni zestaw

---

<sup>1</sup> Komunikat CBOS Fokus „Polacy o Ukraińcach”, sierpień 2023 (oprac. J. Scovil).

<sup>2</sup> Zestawienie naszych danych ilościowych i jakościowych na temat stosunku Polaków do Ukraińców przedstawiliśmy w tomie Opinii i Diagnoz poświęconym tym zagadnieniom. Zob. Opinie i Diagnozy „Polacy w obliczu wojny na Ukrainie”, grudzień 2023 (red. J. Scovil).

<sup>3</sup> **Badanie jakościowe (fokusowe) „Ukraińcy w Polsce”** przeprowadzono w dniach 28 listopada – 6 grudnia 2023 roku na próbie pięciu 7–8 osobowych grup respondentów pochodzenia ukraińskiego z trzech miast (Wrocław, Warszawa, Łowicz). We Wrocławiu i w Warszawie przeprowadziliśmy po jednym wywiadzie z grupą przedwojennej imigracji ukraińskiej i uchodźczyń wojennych z Ukrainy. Dodatkowo w Łowiczu przeprowadziliśmy jeszcze jeden wywiad z uchodźczyniami.

pytań odnosił się do postrzegania różnych narodów: które wydają się Ukraińcom szczególnie bliskie, a które szczególnie obce i gdzie na tej skali plasują się Polacy. Jaki jest typowy Ukrainiec, a jaki Polak?

Nasze badanie zrealizowaliśmy na próbie **pięciu grup liczących 7 lub 8 Ukraińców o zróżnicowanym poziomie wykształcenia i statusie społeczno-zawodowym, w wieku od 25 do 45 lat**<sup>4</sup>. Grupy dzieliły się na **dwa typy: pierwszy obejmował badanych, którzy przyjechali do Polski jeszcze przed wojną** w celach zarobkowych bądź edukacyjnych; **drugi osoby, które przyjechały do Polski już po wybuchu wojny** w lutym 2022 roku – uchodźców. Jako że oficjalne statystyki sugerowały, iż wśród uchodźców przybyłych do Polski zaraz po wybuchu wojny znajdowały się niemal wyłącznie kobiety<sup>5</sup>, rekrutowaliśmy do takich grup wyłącznie Ukrainki.

Nasze wywiady przeprowadziliśmy w trzech miastach: **we Wrocławiu**, w którym Ukraińcy stanowią szczególnie wysoki odsetek mieszkańców<sup>6</sup> i w którym nastroje antyukraińskie wydają się szczególnie silne (jak sugerowało nasze badanie „Polacy o Ukraińcach”); **w Warszawie**, w której żyje najwięcej Ukraińców w Polsce w liczbach absolutnych<sup>7</sup>; oraz **w Łowiczu**, reprezentującym w naszej próbie mniejsze miasta (w Łowiczu prowadziliśmy również rozmowy w ramach badania „Polacy o Ukraińcach”). We Wrocławiu i w Warszawie zorganizowaliśmy po dwa wywiady: jeden z grupą imigracji przedwojennej i jeden z grupą uchodźczyń. W Łowiczu rozmawialiśmy wyłącznie z uchodźczyniami, założyliśmy bowiem, że przed wojną populacja Ukraińców w tym mieście była i tak bardzo niewielka.

Do grup wrocławskich i warszawskich rekrutowaliśmy **Ukraińców mówiących stosunkowo dobrze po polsku**. W praktyce nasi rozmówcy wspomagali się nierzadko ukraińskim bądź rosyjskim, czasem posługując się też tzw. surżykiem. Szczególnie często zdarzało się to oczywiście w grupach uchodźczych, których członkinie przebywały w Polsce krócej niż dwa lata i dlatego ostatnią rozmowę w Łowiczu zdecydowaliśmy się przeprowadzić już w całości **po rosyjsku**. We wszystkich grupach dyskusja przebiegała według tego samego scenariusza i trwała zazwyczaj **około dwóch godzin**. Cytowane w komunikacie fragmenty wywiadów w języku rosyjskim lub ukraińskim zostały przetłumaczone na język polski. Ponadto, jeśli jakaś wypowiedź po polsku zawierała błędy językowe utrudniające jej zrozumienie, dokonywaliśmy drobnej korekty – na ogół jednak staraliśmy się zachowywać oryginalny styl mówiących, nawet jeśli nie był całkiem poprawny.

---

<sup>4</sup> Przedział wieku wybraliśmy w oparciu o statystyki Narodowego Banku Polskiego, z których wynika, że osoby w wieku 27–44 lat stanowią większość zarówno ukraińskiej migracji przedwojennej, jak i uchodźców. Zob. Raport NBP „Sytuacja życiowa i ekonomiczna migrantów z Ukrainy w Polsce – wpływ pandemii i wojny na charakter migracji w Polsce”, 2023 (oprac. I. Chmielewska-Kalińska, B. Dudek, P. Strzelecki), s. 7. [https://nbp.pl/wp-content/uploads/2023/04/Sytuacja-zyciowa-i-ekonomiczna-migrantow-z-Ukrainy-w-Polsce\\_raport-z-badania-2022.pdf](https://nbp.pl/wp-content/uploads/2023/04/Sytuacja-zyciowa-i-ekonomiczna-migrantow-z-Ukrainy-w-Polsce_raport-z-badania-2022.pdf). Dostęp: 08.02.2024.

<sup>5</sup> Tamże, s. 7.

<sup>6</sup> Według danych Unii Metropolii Polskich w maju 2022 roku więcej niż co czwarty mieszkaniec Wrocławia (28%) był Ukraińcem. Zob. Raport Unii Metropolii Polskich „Miejska gościnność. Szacunek liczby Ukraińców w miastach UMP”, 2022 (oprac. M. Wojdat, A. Sobestjańska, A. Sopińska), s. 67. [https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska\\_goscinnosc\\_aktualizacja.pdf](https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf). Dostęp: 08.02.2024.

<sup>7</sup> Tamże, s. 18.



## Przyjazd do Polski

Na początku rozmowy zawsze prosiliśmy badanych o przywołanie swoich wspomnień z czasów, kiedy sprowadzili się do Polski. Jak wyglądało wtedy ich życie? Czym się zajmowali? Co sprawiało im na początku największe trudności? Rozmawialiśmy zarówno z osobami, które przyjechały do Polski wiele lat temu, jak i takimi, które trafiły do naszego kraju niespełna dwa lata temu, uciekając przed wojną – jako że ich doświadczenia były pod wieloma względami bardzo odmienne, omówimy je poniżej osobno.

## Imigracja przedwojenna

Większość naszych rozmówców, którzy przyjechali do Polski przed wybuchem wojny w Ukrainie, sprowadziła się do naszego kraju **w celach zarobkowych**, przywożąc ze sobą skromne oszczędności i znajdując proste prace często już na miejscu. Niektórzy przyjechali tutaj na studia, chociaż zwykle wiązało się to również z koniecznością dorabiania. Pierwsze prace znajdowali w restauracjach, hotelach, sklepach, fabrykach czy na budowach, co dla wielu wiązało się z **poczuciem deklasacji**, jako że zajęcia te nie odpowiadały często ich doświadczeniu zawodowemu lub wykształceniu. O ile te pierwsze, niewymagające większych kwalifikacji zatrudnienia na ogół łatwo im było znaleźć, o tyle przejście do prac bardziej zaawansowanych i lepiej płatnych wielu z nich określało jako bardzo trudne: *Ja zauważyłem, że bardzo dużo naszych ludzi jest w gastro, w hotelach. No oczywiście łatwo jest tam znaleźć pracę (...) Bo wszyscy zaczynają od tego. A ktoś jak zacznie z gastronomii, to bardzo ciężko się wynieść (Wrocław, przedwojenni).*

Zasadniczą barierę odgradzającą ich od lepszych posad stanowiła nieznajomość naszego języka. **Niemal wszyscy wymieniali naukę polskiego jako jedno z największych wyzwań**, z jakimi musieli się zmierzyć, sprowadzając się do Polski. Większość nie znała go na początku wcale albo znała w bardzo ograniczonym stopniu, co utrudniało im nie tylko uzyskanie dobrej pracy, ale i codzienne funkcjonowanie. Choć mogłoby się wydawać, że polski, ukraiński czy rosyjski są do siebie zbliżone, opanowanie naszego języka często wcale nie przychodziło nowoprzybyłym ani łatwo, ani szybko. Z wyjątkiem studentów **nie uczestniczyli zresztą na ogół w żadnych zorganizowanych kursach języka polskiego**. Większość przedwojennych imigrantów, z którymi rozmawialiśmy, opanowała polszczyznę w konwersacjach ze znajomymi i nieznajomymi Polakami, oglądając polskie filmy itd. Wielu Polaków przyjmowało zresztą ich starania życzliwie i pomagało im w nauce:

*To jeszcze zależy od waszego polskiego mentalitetu, że tak spokojnie przyjmujecie to i pomagacie (Warszawa, przedwojenni); Ja spotkałam panią cudowną, która mnie nauczyła języka charytatywnie, była miła i piłam z nią kawę. Towarzystwo miała, bo to była starsza pani, która chciała jakoś spędzić swój czas miło i uczyła mnie języka po książkach Sienkiewicza (Wrocław, przedwojenni).*

**Im wcześniej badani przyjeżdżali do Polski, tym było im pod wieloma względami trudniej.** Jak to wyraził w żartach jeden z naszych rozmówców z Wrocławia: *Ja przyjechałem w 2012 roku, jak to się mówi, za tych czasów, kiedy w Żabce jeszcze po polsku mówili (śmiech).* Przede wszystkim społeczność ukraińska w Polsce nie była jeszcze tak rozbudowana, więc nowoprzybyli nie mogli szukać w niej oparcia. To sprawiało też, że bariera językowa stanowiła jeszcze większy problem, niż to ma miejsce dzisiaj, a jednocześnie możliwości nauki polskiego były znacznie bardziej ograniczone: *Jak ja przyjechałam, to nie było tak, jak jest teraz, to było w ogóle niewyobrażalne, żeby znaleźć kursy języka polskiego, więc uczyłam się sama (Wrocław, przedwojenni).* Warto też podkreślić, że **większość naszych badanych z grup „przedwojennych” sprowadziła się do Polski samotnie**, nie mając znajomości na miejscu, często byli więc w pierwszych miesiącach zdani wyłącznie na siebie.

## Uchodźczynie wojenne

Przyjrzyjmy się teraz doświadczeniom osób, które do Polski przyjechały w poszukiwaniu nie lepszej pracy, ale schronienia przed wojną. Już wspomnienia samej podróży były dla wielu z nich bardzo trudne. Jak opowiadała jedna z naszych rozmówczyń:

*To jest taki stres, ja przez 10 dni nie mogłam wziąć normalnego prysznic, bo jechałam bardzo długo, 4 dni przez Ukrainę i jeszcze prawie 20 godzin przekraczałam granicę, i to nawet nie możesz spać po tych wszystkich dniach, dlatego że po prostu 50 cm podjeżdżasz i stoisz dalej w kolejce i za jakiś czas znowu podjeżdżasz 50 cm. To bardzo długo trwało. Ale największy był stres, że ty po prostu tak śmierdzisz, tak śmierdzisz, bo ja miałam jeden sweter na sobie, jeden i od stresu, od wszystkiego, ja byłam taka... Kiedy brałam prysznic po raz pierwszy, ja płakałam (Wrocław, uchodźczynie).*

Kiedy już docierały do granic naszego kraju i znajdowały dla siebie bezpieczne miejsce, często mijało jeszcze wiele czasu, zanim były w stanie odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Mówiły o towarzyszącym im nieustannie **napięciu, stresie czy też przemożnym zmęczeniu:**

*Dużo strachu, duże niezrozumienie, co będzie dalej i jak zaopiekować się dzieckiem, jak zaopiekować się sobą samą. Nie wiedziałam, co będę robiła, jak będę w ogóle pracowała (Wrocław, uchodźczynie); W ogóle pierwsze parę tygodni byłam tak zagubiona, nie mogłam się skupić totalnie, nie rozumiałam, o co chodzi, co się dzieje (Warszawa, uchodźczynie); Jak mówić o pierwszych tygodniach? My bardzo dużo spaliśmy, odsypialiśmy całymi dniami (Warszawa, uchodźczynie); Nowy kraj. Właściwie po raz pierwszy wyjechaliśmy za granicę. Miałam wrażenie, że to nie byłam ja. Pierwszy miesiąc adaptacji był okropny (Łowicz, uchodźczynie).*

W ich wypowiedziach powracało **wrażenie nagłego wyrwania ze swojego życia, przekreślenia planów**, ale i niemożności tworzenia nowych w niepewnej, przejściowej rzeczywistości, do jakiej trafiły. To głębokie poczucie niestabilności często nie ulatniało się wcale z upływem czasu i towarzyszyło badanym jeszcze w momencie naszych rozmów, często ponad rok po przyjeździe:

*Zostały tam nasze rodziny, rodzice, nasi faceci, wszystkie nasze życia, ustalony sposób życia, miałyśmy wszystkie pracę, rozumiałyśmy, jak to będzie dalej działać, na co możemy liczyć (Wrocław, uchodźczynie); W jeden rok nie możesz zrobić wszystkiego co w 4,2 lata, przyjaciele, mieszkanie, które się kupiło, później robiło się remont, duszę się wkładało, a tutaj tak na ptasich prawach (Warszawa, uchodźczynie); Najgorsze jest to, że ty, jak każdy normalny człowiek, chcesz zaplanować swoje życie. Mamy dorastające dzieci i chcemy planować ich przyszłość, naszą przyszłość. Ale nie mamy jeszcze takiej możliwości. Ziemia została wyrwana spod naszych stóp. I nadal nie mogę zaakceptować tej sytuacji. Jesteśmy w zawieszeniu. Nie wiemy, jak możemy dalej żyć (Łowicz, uchodźczynie).*

O tym, że nasze rozmówczynie zatrzymały się w Polsce czy też w konkretnym mieście na jej terenie decydowały często **posiadane na miejscu kontakty**, żyjący tutaj znajomi i krewni z Ukrainy, a czasem i znajomi Polacy. Inaczej niż w przypadku imigrantów zarobkowych sprzed kilkunastu lat, uchodźczynie z 2022 roku trafiały do kraju z rozwiniętą, aktywną społecznością ukraińską. Polska oferowała też wówczas relatywnie dobre warunki pomocowe w porównaniu do innych krajów regionu. Jedna z naszych rozmówczyń wyjechała początkowo do Niemiec, by później przenieść się do Polski i tak opisywała powody swojej decyzji:

*Trafiliśmy do Niemiec i dwa tygodnie my byliśmy w Niemczech. (...) Tak, miasto... nie pamiętam teraz. I tam tyle pomocy nie było, tak jak teraz w Polsce. Tam po prostu (...) było napisane na namiocie czerwony krzyż i to wszystko (...) I tam było wiele ludzi wschodnich narodowości (...) Turcy i... inni, ze wschodnich krajów... (...) to po prostu zakwaterowanie ogólne było i po prostu ich było za dużo, no jakby to... straszne to było. A mam córkę, wtedy miała 17 lat i to po prostu było... (...) spojrzenia mężczyzn, patrzyli się na dziecko jak na dorosłą dziewczynę (...) po prostu strach o dziecko... A miasto Wrocław... nawet nigdy nie słyszałam o nim (...) To po prostu z Berlina miałam bilet do Warszawy, z Warszawy do Lwowa i chciałam z powrotem do Ukrainy, tak, dwa tygodnie po prostu wystarczyło w Niemczech. Ale zadzwoniła koleżanka i powiedziała, żeby przyjechać do niej (...) A ja po prostu nawet nie wiedziałam, co to jest i gdzie to jest, gdzie trzeba jechać (śmiech) i tak tutaj trafiłam z dziećmi (Wrocław, uchodźczynie).*

Po przyjeździe do Polski **podstawową kwestią było znalezienie zakwaterowania**. Nasze badane miały w tej dziedzinie bardzo **różne doświadczenia, od pozytywnych po traumatyczne**. W najlepszej sytuacji były oczywiście te osoby, które jadąc do Polski, miały już na miejscu znajomych bądź krewnych gotowych je przyjąć lub pomóc im w znalezieniu odpowiedniego mieszkania: *Miałam znajomego, który tutaj mieszkał i się przeprowadził przed wojną jeszcze. Bardzo nam pomógł wyjechać stąd i znaleźć tu jeszcze kogoś, kto nam pomoże znaleźć mieszkanie (Warszawa, uchodźczynie).*

Jeśli nie miało się takich kontaktów, można było jeszcze liczyć na pomoc ze strony wolontariuszy oraz zwykłych Polaków, którzy przynajmniej przejściowo udostępniali swoje domy uchodźcom – **niektóre z naszych badanych wspominały swoich gospodarzy bardzo ciepło**: *Ci ludzie bardzo dobrzy, u których mieszkaliśmy. I oni nam pomagali i z jedzeniem, i wszystko bezpłatne było* (Warszawa, uchodźczynie). Nie wszystkie jednak miały tyle szczęścia. **Zdarzało się, że Polacy przyjmujący ukraińskich uchodźców nie robili tego ze szlachetnych pobudek**, a wspólne życie szybko okazywało się bardzo trudne:

*To było dla mnie bardzo dziwne. Przyjechaliśmy do krewnego. Był żonaty z Polką, mają trójkę dzieci. I tak się uspokoił, dali nam jedzenie. Na obiad nie było jedzenia, nie wiedzieliśmy, gdzie jest sklep, nie nakarmiono nas też na kolację. (...) I okazało się, że żona krewnego udzieliła nam schronienia tylko dlatego, że państwo płaciło wcześniej za każdego Ukraińca 40 zł. I ona spodziewała się, że te pieniądze szybko otrzyma i opłaci media. Nie spodziewała się, że będzie musiała nas karmić tymi pieniędzmi. I mieszkaliśmy tam przez dwa tygodnie. I było to bardzo niewygodne, bo właściciele widzieli w nas jedynie źródło dochodu* (Łowicz, uchodźczynie).

W wywiadach pojawiło się też **kilka przykrych historii o Polakach wynajmujących Ukraińcom mieszkania na nieuczciwych zasadach** lub traktujących swoich lokatorów w brutalny sposób:

- *Ja, kiedy przyjechałam, wynajęłam mieszkanie, a potem zrezygnowałam z niego, ja zapłaciłam kaucję i mi jej nie zwrócili. Ja zwróciłam się do tego Polaka i mówię do niego, że u mnie trójka dzieci, a on, że to nic takiego, zapracujesz.*
- *Ja o tym słyszałam, że tak wszędzie, że Polacy nie oddają kaucji.*
- *Kiedy zwróciłam się do migracyjnego centrum i pokazuje im, że mam rozpiski, że w tym mieszkaniu nawet nie zamieszkałam jednego dnia. Oni powiedzieli mi, że wiesz, ile tutaj takich.*
- *Jak jest mniej jak 4000 tysięcy złotych, sąd nawet nie rozpatruje* (Warszawa, uchodźczynie).
- *W hotelu mieliśmy taką dziewczynę, że, gdy przyszedł czas końca umowy, właściciele mieszkania odmówili wypłaty kaucji za mieszkanie i właściciele zaczęli siłą eksmitować Ukrainki z dziećmi i grozić im psami* (Łowicz, uchodźczynie).

Wreszcie, **niemal Ukraińców trafiało do ośrodków zbiorowego zakwaterowania**, podobnie jak w „mniej gościnnych” krajach Zachodu. Osobom, którym z racji wieku lub niepełnosprawności trudniej było się odnaleźć na polskim rynku pracy, często nie udawało się już takich ośrodków opuścić:

*Dużo osób zostało nadal w miejscach takiego zbiorowego zakwaterowania. (...) Tak, wiele osób ma dzieci z niepełnosprawnościami, wiele osób starszych nie może znaleźć pracy i nie mogą pracować i nie ma żadnych wypłat ani wsparcia finansowego dla tych osób (...) to jest naprawdę trudne i wynajem mieszkania jest bardzo drogi. A takie miejsca zbiorowego zakwaterowania są bardzo trudnym miejscem, bo umieszczają czasami do 16-20 osób w jednym pokoju, to są różne rodziny, z różnymi wadami, z różnymi swoimi ciekawostkami... (...) Ja z córką długo mieszkalam w ośrodku, będzie rok, nawet trochę więcej niż rok. (...) Tak, w kilku ośrodkach, bo jeden zamknęli, przeprowadziłyśmy się do innego. Potem*

znalazłam pracę, z fajnym wynagrodzeniem i już mogę na coś sobie pozwolić i na stałe raczej, bo mamy osobny swój pokój. To lepsze niż pokój, w którym mieszka 18 osób i nic nie ma, tylko łóżko, łóżko i nigdzie nawet nie można położyć swoich rzeczy (Wrocław, uchodźczynie).

Inaczej niż wśród imigracji przedwojennej, **olbrzymia część uchodźczyń przyjeżdżała do naszego kraju z dziećmi, co nierzadko dodatkowo utrudniało poszukiwanie mieszkania.** Jedna z naszych badanych musiała spędzić kilka dni z małym dzieckiem na ulicy, zanim udało jej się znaleźć zakwaterowanie:

*My na początku, jak przyjechaliśmy, dostaliśmy konsultacje z ukraińskiej diaspory i dali nam Airbnb mieszkania na wynajem na 10 dni czy na 14 dni, i potem nie mogliśmy znaleźć mieszkania, i 3 dni byliśmy na ulicy z małym dzieckiem (...) z dzieckiem małym, bo nie mogliśmy znaleźć mieszkania, nikt nie chciał brać Ukraińców z małym dzieckiem i potem znowu po różnych dzwoniłam i dali nam znowu mieszkanie na 3 tygodnie, a potem znowu to samo, na 3 dni zostaliśmy bez mieszkania i znaleźliśmy bardzo daleko na Psim Polu, bardzo drogie mieszkanie (Wrocław, uchodźczynie); Gdzie nie dzwoniśmy, Polacy jak słyszeli dziecko, to mówili: „NIE” (Warszawa, uchodźczynie).*

Obecność dzieci sprawiała też, że **znalezienie dla nich opieki, żłobka, przedszkola lub szkoły stawało się jednym z najpilniejszych zadań**, jakie czekały na wiele uchodźczyń wkrótce po przekroczeniu naszej granicy. W dodatku niektóre z naszych rozmówczyń wspominały, że **ich dzieci przyjechały do Polski strauumatyzowane**, z wywołanymi stresem chorobami psychosomatycznymi i najróżniejszymi lękami, które łatwo się uaktywniały w codziennym życiu: *Leci samolot – dzieci się boją. Nawet gdy zobaczyły drona, dzieci patrzyły ze strachem (...) Najgorsze było to, gdy zawyła syrena (...). W Nowy Rok odpalono mnóstwo petard i fajerwerków. Naturalnie, przed wojną też to mieliśmy. Dzieci były przestraszone* (Łowicz, uchodźczynie).

Choć wedle statystyk odsetek zatrudnionych wśród ukraińskich uchodźców w Polsce jest znacząco niższy niż wśród imigracji przedwojennej<sup>8</sup>, wątek problemów z poszukiwaniem odpowiedniej pracy pojawiał się w rozmowach z uchodźczyniami znacznie rzadziej, przesłonięty wcześniej omawianymi trudnościami. Rzadziej wspominały też w tym kontekście o barierze językowej. Warto podkreślić, że przynajmniej kilka z naszych rozmówczyń pracowało zdalnie dla firm, w których pracowały w Ukrainie jeszcze przed wybuchem wojny.

<sup>8</sup> Wedle danych NBP z lipca 2023 roku, aktywnych zawodowo jest 64% ukraińskich uchodźców w Polsce wobec 94% migrantów przedwojennych. Zob. Raport NBP „Sytuacja życiowa i ekonomiczna migrantów z Ukrainy w Polsce w 2023 roku”, 2023 (oprac. B. Dudek, A. Panuciak, P. Strzelecki), s. 14. [https://nbp.pl/wp-content/uploads/2024/01/raport\\_migranci\\_z-Ukrainy\\_2023.pdf](https://nbp.pl/wp-content/uploads/2024/01/raport_migranci_z-Ukrainy_2023.pdf). Dostęp: 08.02.2024.

## Codzienne życie w Polsce

Po pierwszych paru miesiącach pobytu w Polsce sytuacja życiowa migrantów zarobkowych i uchodźców z Ukrainy zwykle nieco się stabilizowała, pozwalając im oswoić się z nowym otoczeniem, rozwinąć znajomości z sąsiadami czy kolegami z pracy i wyrobić sobie pewne nawyki organizujące codzienność. Interesowało nas, jak odnaleźli się w nowej rzeczywistości: co im się w niej podoba, a co sprawia im trudności. Jak przebiegają ich codzienne relacje z Polakami, a jak z innymi Ukraińcami żyjącymi w naszym kraju?

## Co jest lepsze, a co gorsze niż w Ukrainie?

Zwykle najwięcej dowiadywaliśmy się o tym, co naszym rozmówcom podoba się lub nie podoba się w Polsce, kiedy prosiliśmy ich o porównanie swojego obecnego życia do życia w ojczyźnie. Zaczynijmy od tego, co w Polsce uznawali za lepsze, a zatem od tego wszystkiego, co przyczyniało się do ich decyzji o pozostaniu w naszym kraju. Po pierwsze, wielu wspominało o tym, że **w Polsce znacznie łatwiej jest znaleźć pracę**. Podkreślano też, że Polska daje szersze możliwości rozwoju zawodowego, w tym możliwość dokończania się czy prostego przekwalifikowania się:

*Super, że w ogóle jest coś takiego, jak szkoły policealne. Czyli jeżeli ja skończyłam studia 5 lat, w Ukrainie nie pracowałam w zawodzie, ale przyjechałam tutaj i bardzo chcę zmienić pracę. To są szkoły darmowe, czyli ktokolwiek, kto chce się rozwijać, to państwo daje taką możliwość. Nie trzeba koniecznie iść na sprzątkanie albo na zmywak. Chociaż można pracować na zmywaku i być w szkole, uczyć się na florystę czy opiekuna medycznego, kogokolwiek. Niestety w Ukrainie tego nie ma, czyli, jak chcesz iść na studia albo coś, to trzeba mieć pieniądze. A nie masz, a chcesz się rozwijać, no to niestety (Wrocław, przedwojenni).*

Bardzo wielu badanych wskazywało też na **lepsze warunki pracy**, na jakie mogą liczyć w Polsce. Wspominano w tym kontekście o większym bezpieczeństwie zatrudnienia, ale też ogólnie o większym szacunku dla pracownika: *Szanują pracowników, nieważny kolor skóry czy skąd pochodzisz. Po prostu profesjonalizm, co robisz w pracy na co dzień, a nie akcent czy nie akcent (Wrocław, przedwojenni).* Najwięcej wypowiedzi dotyczyło jednak szacunku dla odpoczynku i zachowania **równowagi pomiędzy życiem zawodowym pracownika i jego życiem osobistym**, co często wiązano z głębszymi różnicami kulturowymi i bardziej zachodnim charakterem polskiego społeczeństwa. Zwracano uwagę zwłaszcza na korzyści, jakie może to nieść dla życia rodzinnego:

*Polacy teraz zaczęli podchodzić do pracy, że praca musi być w miarę. To jest taka tendencja Zachodu czy Europy zachodniej, że musimy w miarę pracować, żeby odpoczywać i żeby w miarę pracować. Na Ukrainie jest podejście zapierdolu, więcej pracujesz, to więcej zarobisz, szybciej kupisz mieszkanie, szybciej kupisz psa, samochód nowy i coś tam jeszcze. Nie doszło jeszcze do tej zmiany (Wrocław, przedwojenni); Właśnie to jest taka wielka różnica międzykulturowa, w Polsce więcej rodzin spędza czas z dziećmi, cały czas widzę ojców z dziećmi, w Ukrainie*

w ogóle trochę inaczej. W Ukrainie dużo ludzie pracują i trochę mniej zajmują się dziećmi (Wrocław, uchodźczyni); Inne społeczeństwo. Nie oczekuje od ciebie, że będziesz pracowała 14 godzin albo coś takiego. To jest normalne dla społeczeństwa, że zajmujesz się też dzieckiem i dajesz nie tylko takie podstawowe rzeczy, jak jedzenie lub coś takiego, kupujesz jakieś rzeczy. Jeszcze wychowujesz to dziecko i to jest super (Wrocław, uchodźczyni).

Często wspomniano też o ogólnej **różnicy tempa życia w Polsce i w Ukrainie**, którą znów wpisywano w szerszy kontekst różnic cywilizacyjnych między Zachodem i Wschodem. Warto przytoczyć dłuższy fragment dyskusji na ten temat w warszawskiej grupie imigrantów przedwojennych:

- Bo życie, tempo życiowe w Ukrainie i tempo życiowe w Polsce absolutnie to są tempa różnych planet, bym tak nawet powiedział. (...) To nie chodzi o szybsze tempo. To jest szalony styl życia, który... (śmiech) może nawet trochę dziki, który gdzieś w jakimś sensie wymaga natychmiastowego podejmowania decyzji. Czyli im szybciej, tym lepiej.

- Kto pierwszy, ten lepszy.

- Ten wygrywa, tak. To jest taka zasada Wschodu. To jest element wschodniej kultury, gdzie się neguje zupełnie inne rzeczy. W Polsce się dba o warunki, a na Wschodzie się dba o termin. (...) Człowiek, który sobie, tak jak ja na przykład, cały czas mieszkał tam, przyjechał sobie do Polski. I oczywiście dla mnie było sporym zaskoczeniem, że niektóre rzeczy w urzędach, to trzeba trochę czekać. W banku też.

- Tak samo, jak oddajesz samochód do Polaków, oni tam mówią: to tydzień, po Świętach. I tam potem Białorusy albo Ukraińcy: to idź zapal, ja ci zrobię tam za 15 minut.

- Kurde, ja dzisiaj spodnie do krawcowej oddałem i ona do mnie mówi: to tak za 2 tygodnie (śmiech). Ja mówię: pani, to w czym ja będę chodził 2 tygodnie?

- To jest takie tempo życia. (...) A oni tu: popracował do 14-ej, 15-ej i potem pije sobie piwko, gra w PlayStation. I tak to jest dobrze (Warszawa, przedwojenni).

Powyższy fragment rozmowy pokazuje, że stosunek Ukraińców do wolniejszego tempa życia w Polsce nie był jednoznacznie pozytywny. Z jednej strony dostrzegali jego zalety – mniej stresu, więcej czasu dla rodziny – z drugiej patrzyli jednak z pewnym pobłażaniem na ślamazarność polskich urzędników czy usługodawców, którym tydzień zajmuje zrobienie czegoś, co człowiek Wschodu zrobiłby w kwadrans. Kiedy moderator zapytał badanych, który z tych modeli życia bardziej im odpowiada, wskazali mimo wszystko na ten polski, jednak z zastrzeżeniem, że im samym nie jest on w pełni dostępny. Nawet żyjąc w Polsce, nie mogli sobie zwykle pozwolić na tak wygodne życie, jak Polak:

Ja po prostu muszę to robić. Bo mam siostrę i dziewczynę tutaj. A on ma swoje mieszkanie w Warszawie czteropokojowe. I on po prostu... Ja bym też pił piwko o pierwszej godzinie (śmiech).

- My jesteśmy nie u siebie, my mamy inne zadania przed sobą. Nie wiem, wyżyć, zapewnić...

- Przetrwać (Warszawa, przedwojenni).

Widzimy zatem, że Ukraińcy często, co prawda, doceniali obowiązującą w Polsce kulturę pracy i odpoczynku, ale podziwiali ją niejako z dystansu, samemu uznając, że nie mogą sobie pozwolić na podobne luksusy. Zresztą czerpali z tego również pewną satysfakcję, płynącą z poczucia bycia „twardszymi”, bardziej zaradnymi, sprawniejszymi od wygodnych Polaków. We własnym kraju również nie mogli mniej pracować, a to z powodu bardziej niepewnej sytuacji na rynku pracy, ale i ogólnego braku poczucia bezpieczeństwa związanego ze źle działającym państwem, przeżartym korupcją. To była kolejna przewaga Polski nad Ukrainą, wymieniana przez badanych – **sprawnie działające państwo prawa** i przewidywalne procedury, pozwalające robić długofalowe plany i wyjść poza codzienną walkę o przetrwanie. Jak mówił jeden z naszych warszawskich rozmówców:

*W domu mieliśmy (...) bałagan państwowy, który nie był w stanie zapewnić nam żadnych gwarancji tego, że jesteśmy bezpieczni. Że mamy świadomość jutra, które przyjdzie i że w nim jesteśmy też bezpieczni. A Polska dała to poczucie bezpieczeństwa. Nie tylko po wybuchu wojny, a też przed, dla mnie osobiście. Pewności, że mając na przykład pracę, mając na przykład jakieś inne zajęcie tutaj, jestem spokojny, że jutro ktoś mnie nie rozjedzie samochodem i będzie mógł się za jakąś łapówkę odkupić. (...) Też wiem, że w Polsce się jednak można starać o swoje prawa, czyli sądy w Polsce, mimo wszystko są niezależne i działają, pracują. (...) W Ukrainie tego nie było i nie ma do dzisiaj. (...) W Polsce osobiście dla siebie znalazłem to, czego mi brakowało w Ukrainie, czyli państwo. Dokładnie. I z tej racji tutaj chcę zostać (Warszawa, przedwojenni).*

Wśród innych przewag Polski nad Ukrainą nasi rozmówcy wymieniali jeszcze **lepiej działającą komunikację miejską**, a także **bogatszą ofertę kulturalną czy rozrywkową w polskich miastach**. Wspominano też o **wyższej kulturze osobistej i uprzejmości Polaków** w porównaniu do Ukraińców. Pojawiały się sugestie, że to ostatnie również miało związek z zawrotnym tempem życia w Ukrainie i panującym tam ogólnym brakiem poczucia bezpieczeństwa:

- Postawa ludzka. Pracuję w supermarkecie i widzę, że jesteśmy wobec siebie uprzejmi. Przyjacielscy ludzie. Może w duszy człowieka coś się gotuje, bo widać to po wyrazie twarzy, ale brak słów. Szacunek do osób starszych, poczekaj, aż babcia wszystko wypisze, poczekaj 5-10 minut. Nie kłóć się.
- My mamy niecierpliwych ludzi. Mówią „dlaczego to tak długo trwa?”.
- Nie trąbi się do pierwszego samochodu na światłach. Cała linia będzie trąbić na samochód, który jako pierwszy spóźnia się na światłach.
- Na początku baliśmy się przechodzić przez ulicę, jeśli nie było sygnalizacji świetlnej. Nasze samochody nie przepuszczają pieszych. Na skrzyżowaniu zawsze panował strach, staliśmy tam i czekaliśmy, aż samochód się zatrzyma. Teraz jesteśmy do tego przyzwyczajeni (Łowicz, uchodźczynie).



Przyjrzyjmy się teraz wadom Polski (i przewagom Ukrainy), na które wskazywali nasi badani. Na pierwsze miejsce wysuwała się tu niewątpliwie **gorzej działająca służba zdrowia** – wątek ten pojawiał się w każdej z naszych grup fokusowych i na ogół był bardzo rozbudowany, jako że niemal każdy zdążył już mieć złe, a czasem bardzo złe doświadczenia z naszymi szpitalami, kolejkami do lekarzy, a zwłaszcza z budzącym powszechną zgrozę SOR-em. Warto tu przytoczyć kilka z tych opowieści:

*Służba zdrowia jest fatalna. Jak ja zachorowałam na COVID, to nie mogli mnie 2 dni zabrać do szpitala i doszło do tego, że jedno płuco miało 40% i nikt mi szans nie dawał. Zabrali mnie do Milicza, bo we Wrocławiu miejsc nie było. Bóg tak zrobił, że mnie tam zabrali, bo we Wrocławiu nie wiem, czy ktoś by mnie wyciągnął. A pretensje do kogo możesz mieć. Po prostu dzwonisz i na 112 mówią ci, że nie ma miejsc. Zabierzemy na SOR, położymy w korytarzu, będziesz leżała, a ty już ledwo dychasz (Wrocław, przedwojenni); Ja miałam wypadek taki, kiedy podejrzewano u mnie wylew, do mnie karetka jedzie 8 godzin. Na SOR-ze leżałam z jakimś menelem śmierdzącym i może 4 godziny minęły, żeby mi kroplówkę dali. Ja mówię, proszę pani jest mi źle, ona odwraca się i mówi, to ma tak być. Ja dzwonię rano do męża, słuchaj zabieraj mnie stąd, bo ja tutaj boję się zostać (Wrocław, przedwojenni); pojechaliśmy z nią na SOR w karetce i nawet nie była ona zbadana, po prostu nawet nie dostała ani USG, ani nic, po prostu tak była zbadana: jak się czujesz, ile palców... no, chyba wszystko jest w porządku. Czy wymiotowałaś, czy nie? No tak, taki wywiad. Chociaż nie było nawet oprócz nas innych osób, nie było żadnej kolejki... (Wrocław, uchodźczynie).*

Badani zgodnie twierdzili, że służba zdrowia w Ukrainie działa nieporównanie sprawniej i to nawet ta publiczna. Znowu pojawiał się w tym kontekście wątek szybszego tempa życia na Wschodzie, które w tym przypadku ukazywało swoje przewagi:

*Dla ukraińskiej mentalności, nawet dla mnie po czternastu latach, że jeżeli ja mam, powiedzmy, reumatyzm i muszę mieć konkretne badanie, to ja muszę się na niego zapisywać na NFZ na 2,5 roku do przodu czasami. Gdzie na Ukrainie to jest raczej tak, że przychodzisz i tego samego dnia albo na następny dzień. I jakby w ogóle nie ma z tym większego problemu (Warszawa, przedwojenni); Jak chcę zrobić USG, to dzisiaj dzwonię, a jutro idę (...). Mój najlepszy przyjaciel pracuje jako asystent stomatologiczny, każda osoba, która przyjdzie na nieumówioną wizytę, to każda osoba dostanie tę wizytę, zdjęcia, leczenie, czy jeszcze coś. No i 4 osoby przyszły, bo coś bolało, oni to zrobili i nie było spóźnienia. W stomatologii zawsze pomogą (...) tak, tam nie odmawiają i nie ma kolejek jak na SOR-ze. Jeśli chodzi o Ukrainę, to jeździłem do Ukrainy wiele razy tylko dlatego, żeby zrobić jakieś sprawy, czyli w tydzień obejść wszystkich lekarzy, no i jakieś 2 dni dodatkowe na jakieś badania i leczenie od lekarzy dostać (Wrocław, przedwojenni).*

Charakterystyczne, że niektórzy badani ekstrapolowali problemy polskiej służby zdrowia na całą Unię Europejską. Nie odwoływali się jednak do swoich doświadczeń w innych krajach, a opierali się raczej na zarysowanym już przeciwstawieniu między dynamicznym, chaotycznym Wschodem – na którym sprawy załatwia się nie zawsze w ramach prawa, ale szybko – a ociężałym, zbiurokratyzowanym Zachodem, na którym, co prawda, obowiązują ustalone zasady, ale za to wszystko spowalniają.

Pozostałe dwie przewagi Ukrainy nad Polską, jakie wymieniali badani, były również ściśle związane z tą głęboką różnicą podejścia do życia i pracy między Wschodem a Zachodem, do której tyle razy się odnosili. Po pierwsze więc, mówili o **zorganizowanych gorzej niż w Ukrainie usługach elektronicznych, zwłaszcza w dziedzinie bankowości i spraw urzędowych**. Znow, wszystko to działało znacznie mniej sprawnie niż w Ukrainie, a to w dużej mierze za sprawą zawitych regulacji, które sprawiały, że proces wydawania dokumentów czy transakcje internetowe były, co prawda, bezpieczniejsze, ale zajmowały znacznie więcej czasu:

*Któregoś razu właśnie musiałam wrócić na Ukrainę, żeby wyrobić niektóre dokumenty. I dla mnie było ogromnym szokiem, gdzie na przykład prawo jazdy utracone można zrobić, klikając 2 przyciski, umawiając się na jutro. I otrzymać tego samego dnia, nie wychodząc z tego samego gabinetu. I da się to zrobić (śmiech), pomijając milion różnych zaświadczeń (...). Mi wydaje się, że tutaj bardziej chodzi o biurokrację (...), np. jak we Włoszech, tam jest bardzo skomplikowany ten system biurokracji (...). Dla mnie było zaskoczeniem to, że w Polsce przelewy w tym samym banku idą czasem kilka godzin, a czasem nawet dłużej, do trzech dni. A przelewy bankowe w Ukrainie błyskawiczne wykonują się w przeciągu, powiedzmy, kilku sekund. Ale później ja dowiedziałem się o tym, że tutaj nie chodzi o to, że w Polsce po prostu nie chcą, żeby szybciej ludzie między sobą wymieniali się pieniędzmi. Tylko że są unijne przepisy, które ograniczają. I jest też walka z przestępczością, która gdzieś tam ogranicza możliwość (Warszawa, przedwojenni).*

Wreszcie, badani zwracali też uwagę na to, że w Polsce **sklepy są krócej czynne, a w weekendy bywają nawet zamknięte**. Często była to zresztą pierwsza różnica, jaka rzucała im się w oczy po przyjeździe do naszego kraju. Ich stosunek do tego stanu rzeczy był znow ambivalentny. Z jednej strony doceniali troskę o pracownika (niektórzy sami pracowali obecnie lub w przeszłości w sklepach wielkopowierzchniowych), ale z drugiej – tęsknili za możliwością zrobienia zakupów w dniu wolnym od pracy czy nawet spędzenia wolnego czasu w centrum handlowym, do czego byli przyzwyczajeni w Ukrainie:

*Dla nas to było zaskakujące z tej pozycji, że u nas bardziej jesteśmy przyzwyczajeni w dni wolne od pracy iść sobie na spacer, na festiwale, targowiska, promenady i wszędzie wszystko musi być otwarte, bo jak można sobie spędzić czas bez piwka, którego nie kupisz w sklepie, bo jest zamknięty. To była różnica chyba u każdego, pierwszy taki szok, że się okazało, że do sklepu się nie uda, bo jest dzień wolny. Najbardziej w listopadzie 3 dni pod rząd, a w lodówce mysz lata (Wrocław, przedwojenni); Niedziela to dla Ukraińca super, bo ma pieniądze. Dużo osób nie ma, co ze sobą zrobić i idą do centrów handlowych (Wrocław, uchodźczynie).*

## Relacje z Polakami

Poproszeni o porównanie życia w Polsce i w Ukrainie, nasi badani mówili głównie o różnicach na rynku pracy czy w funkcjonowaniu rozmaitych instytucji. Jednak o tym, jak się w danym społeczeństwie żyje, decydują też tworzące się w nim relacje międzyludzkie, a relacje z ludnością miejscową odgrywają tu szczególnie istotną rolę. Jak się one układały w opowieściach naszych rozmówców? Przytaczane przez nich **pozytywne doświadczenia w relacjach z Polakami pochodziły zwłaszcza z okresu, który rozpoczął się zaraz po rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 roku**. Spontaniczne akcje pomocowe organizowane wówczas przez zwykłych Polaków były doceniane zarówno przez imigrantów przedwojennych, jak i same uchodźczynie:

*Myszę, że to niemożliwe to ocenić (...). Każdy chyba opowie cudowne przykłady, takiej troski, czujności, człowiek do człowieka. Każdy ma taki przykład i dużo takich (...). Pomoc ta była no ogromna, że nie można nic zarzucić, żadnego słowa (Wrocław, przedwojenni); Byłam bardzo zaskoczona postawą Polaków. Nigdy tego nie zapomnę i zawsze będę wdzięczna za to, jak pomogli, jak wspierali. Przez całe życie będę pamiętać każdego Polaka. To jest prawda, czysta prawda płynąca z serca (Łowicz, uchodźczynie); Przyjechaliśmy w niedzielę, a w poniedziałek poszliśmy do szkoły. Dyrektorka osobiście wzięła córkę za rękę i kazała wybrać plecak, a w nim nawet gumki do włosów, piórniki, ołówki, rzeczy, które ludzie zebrali, przynieśli, odłożyli. Płakałam (Łowicz, uchodźczynie).*

Co ciekawe, wśród uchodźczyń **pojawiły się nawet głosy, że wsparcie otrzymane od Polaków w tych pierwszych miesiącach wojny było zbyt duże**. Podobnie jak nasi polscy rozmówcy z badania „Polacy o Ukraińcach”, uchodźczynie sugerowały, że nasza pomoc nie była czasem do końca przemyślana:

*Za duża była pomoc, bo np. moja rodzina miała wszystko. (...) No np. kiedy nam dawali pasty do zębów. U nas wojna, ale mieliśmy takie rzeczy. (...) Sporo było takich ludzi, którzy potrzebowali pomocy i potrzebowali więcej, ale sporo było takich ludzi, którzy nie potrzebowali w ogóle (Warszawa, uchodźczynie); Może to nawet trochę przesada, bo te flagi wszędzie (Warszawa, uchodźczynie); Myszę, że to nawet za dużo. Na początku byliśmy nawet zaskoczeni, że w ogóle nam pomogli. Dopiero gdy przekroczyliśmy granicę, zobaczyłam, że rozdawali dzieciom żywność, ubrania, lekarstwa i zabawki (Łowicz, uchodźczynie).*

Znów tak samo jak uczestnicy badania „Polacy o Ukraińcach”, niektórzy Ukraińcy podkreślali, że pomoc – przynajmniej w początkowym okresie – **pochodziła od zwykłych Polaków, a nie od polskiego państwa**, które było na tą sytuację nieprzygotowane i działało powolnie:

*Na początku nic nie było (...) to była tylko inicjatywa mieszkańców. (...) Ludzie robią dużo rzeczy, znajomi znajomych, a później tych znajomych znajomi mają hotel, a inna znajoma jeszcze ma to i tamto, tak to działa. (...) Natomiast polski rząd, wiedząc, jak było to 7-8 lat temu, nie był przygotowany, nie miał idei, jak można to było zrobić (Wrocław, przedwojenni).*

Większość naszych ukraińskich rozmówców uważała, że **po wielkim przyływie solidarności z początku wojny stosunek Polaków do Ukraińców zaczął się pogarszać** – podobne wrażenie mieli nasi polscy rozmówcy z wcześniejszych badań fokusowych, tendencję tę potwierdzały zresztą również nasze badania ilościowe na próbie ogólnopolskiej<sup>9</sup>. Zwracali uwagę na większą niechęć w codziennych kontaktach z Polakami, ale i na zmiany obserwowane w polskich mediach, gdzie coraz częściej mówi się o Ukraińcach krytycznie, a w każdym razie mniej przychylnie. W grupie warszawskich imigrantów przedwojennych pojawił się np. wątek odchodzenia od spopularyzowanego zaraz po wojnie sformułowania „w Ukrainie” na rzecz dawnego „na Ukrainie”, które uznawali za lekko obraźliwe i sugerujące pewną podrzędność.

Co stało za tą ogólną przemianą nastrojów? Nasi ukraińscy badani często odnosili się do niej z pewnym zrozumieniem. Po pierwsze, najczęściej mówili o wielowymiarowym **przesyceniu obecnością Ukraińców w Polsce**. Zwracali uwagę, że Ukraińców jest już w Polsce bardzo dużo (a im jest ich więcej, tym częściej trafi się ktoś, kto będzie się nieodpowiednio zachowywał i zepsuje im reputację), dużo się też ciągle mówi o Ukraińcach w polskich mediach i Polacy są już tym wszystkim zmęczeni:

*Coraz więcej Ukraińców, Białorusinów, no i widać, że, jak mówiłam, że ludzie są zmęczeni już tym. (...) Wojną i tym, że nas tu tyle. (...) No tak. No i niektórzy po prostu tak siebie pokazali. Ze złej strony. Jakoś tak się zachowują... (...) Jest taki problem teraz w Polsce z reputacją. Sama widziałam w ogóle takich gości po prostu. Mężczyzna młody, który musi być teraz tam, a on chodzi pijany, prosi pieniądze po ukraińsku. (...) Ja też widziałam, jak kupowałam kebaba i tak po chamsku rozmawiali z tym facetem. Ja po prostu myślę sobie: Rosjanin. A on słyszę, po ukraińsku gada. To było mało przyjemne (Warszawa, uchodźczyni); No kurczę, jest nas za dużo (Warszawa, uchodźczyni); Ludzie, którzy mieszkają w Polsce, bez różnicy, czy to jest Polak, czy Ukrainiec, czy ktoś innej narodowości, po prostu jest zmęczony tą informacją, że gdzieś idzie wojna, z każdej dziury to leci, każdy o tym gada (Warszawa, przedwojenni).*

Po drugie, część badanych uważała, że Polacy **obwiniają Ukraińców i udzielaną im pomoc o wzrost kosztów życia**. Do tej linii argumentacji Ukraińcy odnosili się z mniejszym zrozumieniem, jako że dominowało wśród nich przekonanie, że napływ Ukraińców jest dla Polski opłacalny – więcej o tym przekonaniu piszemy w kolejnym rozdziale. Po trzecie, pojawiały się głosy, że **zmiana nastawienia Polaków do Ukraińców jest zależna od nagłaśnianych przez media spraw**, takich jak kryzys zbożowy czy transportowy, czy nawet głośna „afera” wokół konkursu Eurowizji, podczas którego „niewdzięczni” ukraińscy jurorzy nie przyznali polskiemu wykonawcy żadnych punktów (jeden z badanych zauważył, że do Eurowizji odniósł się później nawet polski prezydent podczas wystąpienia przed ukraińskim parlamentem). Niektórzy zwracali uwagę, że nagłaśnianie tego typu spraw w polskich mediach mogło mieć związek ze zbliżającymi się w Polsce wyborami parlamentarnymi. Wreszcie po czwarte, w warszawskiej grupie imigrantów przedwojennych pojawiła się sugestia,

<sup>9</sup> Zob. Opinie i Diagnozy „Polacy w obliczu wojny na Ukrainie”, s. 85 i 99.

że za propagowaniem antyukraińskich nastrojów w Polsce miałyby stać swego rodzaju spisek, bo są „kategorie ludzi, którym się to opłaca” – nie wskazano jednak żadnych konkretnych grup, które miałyby za tym stać.

Zapewne to poczucie stopniowego pogarszania się stosunku Polaków do Ukraińców przyczyniło się do tego, że, **choć w naszych rozmowach pojawiały się opisy przyjaznych, a nawet bliskich relacji z Polakami, to znacznie przeważały nad nimi liczebnie opowieści o konfliktach**, nieporozumieniach, czy wręcz atakach (słownych) ze strony naszych rodaków. **Ataki te często przybierały formę oskarżeń o życie na polski koszt, niechęć Polaków miało też często budzić samo mówienie po ukraińsku lub rosyjsku w miejscach publicznych.** Charakterystyczne, że szczególnie wiele opisów takich zaczepek przytoczyły uchodźczynie z Wrocławia, czyli miasta, w którym – jak sugerowały nasze badania fokusowe wśród Polaków – nastroje antyukraińskie po wojnie stały się szczególnie silne. Warto przytoczyć kilka z ich relacji:

– *Ja też niedawno słyszałam, na darmowych obiadach w szkole i tak: pani pracuje? Tak. Ile? 4 godziny. A czemu tylko 4? Bo mam niepełnosprawność. No to mi odpowiedziały, że niepotrzebni tacy ludzie są, żebym wracała do Ukrainy (Wrocław, uchodźczynie); To po prostu społeczeństwo tak... tak traktują Ukraińców.*

– *Ludzie i w autobusie też się słyszy.*

– *I u lekarza. (...) ja kiedyś w kolejce do kasy w lumpeksie tak po prostu usłyszałam w swoją stronę, że dlaczego jesteś tu, właśnie żyjesz na socjalu... (...) W tramwaju, ja niejeden raz to słyszałam, że jakaś starsza osoba zaczyna tak mówić do mnie: mów po polsku. Ale po prostu chłop gadał z kimś, rozmawiał przez telefon, z kimś znajomym. On jak zaczął krzyżeć na tego pana (...) no, tylko jedna dziewczyna, wyglądała tak na 15 lat może, nie więcej, ona po prostu podeszła do tego pana i zapytała: a gdzie to jest napisane, że on musi mówić tylko po polsku? Co to jest, dlaczego? Nikt nie będzie pokazywał dokumentów i pan zaczął milczeć do końca strefy, dopóki nie dojechał do swojego przystanku i tylko jedna dziewczyna zareagowała i ja jej biłam brawo (Wrocław, uchodźczynie).*

Choć we Wrocławiu natrafiliśmy na szczególnie wiele takich opowieści, podobne pojawiały się też w innych grupach, również tych składających się z imigrantów przedwojennych. Na ogół pochodziły jednak z ostatnich miesięcy. Niektórzy Ukraińcy, którzy przyjechali do Polski przed wojną, sugerowali zresztą, że **kiedy już minęła powojenna „miłość” do Ukraińców, stosunek Polaków do nich stał się gorszy niż kiedykolwiek.** Jedna z imigrantek, która spędziła w Polsce niemal połowę życia, stwierdziła, że po wojnie po raz pierwszy spotkała się z antyukraińskimi komentarzami ze strony Polaków: *To ja chcę powiedzieć, że mi na 17 lat mojego mieszkania w Polsce w tym roku też jedna osoba powiedziała, że ona sobie nie życzy słuchania języka rosyjskiego. Ja powiedziałam, że nie rozmawiam po rosyjsku, tylko po ukraińsku. Ona powiedziała, że jej wszystko jedno (Warszawa, przedwojenni).*

Rosnąca niechęć Polaków do Ukraińców **odbijała się też na ukraińskich dzieciach.** Choć w naszych wywiadach pojawiały się historie o przyjaznym przyjęciu ze strony polskich rówieśników (głównie zaraz po wybuchu wojny), wśród uchodźczyń przeważały wyraźnie opowieści o przykrych przeżyciach ich dzieci w polskich szkołach. Znowu najbardziej spektakularny przykład pochodził z Wrocławia, gdzie

polskie dzieci miały rzekomo dokuczać ukraińskiemu koledze z klasy, śpiewając proputinowskie piosenki, a wszystko to pod okiem nauczyciela:

- Był taki przypadek, że przed nauczycielem dzieci polskie stały i śpiewały piosenkę chwalcą Putina.
- M: Co? Że polskie dzieci stały i śpiewały jakąś proputinowską piosenkę na złość, znaczy żeby go zdenerwować?
- Tak.
- M: O Boże... A ile to lat miały te dzieci?
- Jedenaście i nauczyciel nic nie mówił.
- Może on też lubi Putina (Wrocław, uchodźczynie).

Na zakończenie tego podrozdziału warto zauważyć, że Ukraińcy, z którymi rozmawialiśmy, byli świadomi większości negatywnych przekonań na swój temat, które przewijały się w naszych wcześniejszych badaniach fokusowych z Polakami. Na przykład uchodźczynie zdawały sobie sprawę z tego, że **nie wpisują się często w rozpowszechniony wśród Polaków obraz wojennego uchodźcy**, bo niektóre jeżdżą drogami samochodami czy też chodzą w ubraniach ekskluzywnych marek. Odnosiły się do tego ze zrozumiałą niechęcią:

*Jeśli ja tak wyglądam, bo dbam o siebie, a ktoś wygląda nie tak, to nie jest mój problem (...). Jeśli ja Ukrainka, to ja powinnam wyglądać gorzej? (...) Tutaj w Polsce pytali, dlaczego Ukraińcy mają takie duże, drogie samochody, jak to my tak możemy, jak to my przyjechali tutaj. Czy oni myśleli, że my wyglądamy jak alkoholicy, albo jak kto? (...) Pracowałam w Ukrainie 13–14 godzin, miałam swój biznes jeszcze przed wojną i właśnie wszystkie moje pieniądze zostały wrzucone w ten biznes, i wyjechałam takim samochodem, że nie wyglądam jak uchodźca (Wrocław, uchodźczynie).*

Nasze rozmówczynie wpisywały często ten problem w **szersze zagadnienie negatywnych i upraszczających wyobrażeń Polaków na temat ludzi Wschodu**, o których wspominali też imigranci przedwojenni. W poprzednim podrozdziale pokazaliśmy, jak opinie Ukraińców o Polsce porządkowało ogólne przeciwstawienie między legalistycznym, powolnym Zachodem i dzikim, ale dynamicznym Wschodem – Ukraińcy dostrzegali działanie podobnego mechanizmu w myśleniu Polaków, tyle że Wschód miał być tu przeciwstawiany Zachodowi jako symbol zacofania i niższego poziomu życia. Polacy mieli więc z góry zakładać, że wszystko w Ukrainie jest trochę gorsze i mniej rozwinięte, a każde odstępstwo od tej „prawidłowości” – takie jak lepiej od nich ubrana Ukrainka – miało w nich budzić niedowierzanie, podejrzliwość, a nawet wrogość. Badani przytaczali zresztą wiele różnych przykładów absurdalnych z ich perspektywy, ale opartych na tym samym schemacie wyobrażeń o Ukrainie, z jakimi zetknęli się w rozmowach z Polakami:

*Na przykład na uczelni miałam codziennie pytanie od kogoś (śmiech): A czy macie prąd? A czy macie internet? Albo czy macie metro w stolicy? Więc takie pytania były. (...) Albo na przykład moja koleżanka jeszcze przed wojną była we Lwowie. Dla niej było wielkim zaskoczeniem, że na przykład jeżdżą drogie samochody (śmiech). Albo że coś też jest nowe, albo tam jest równie dobre, albo nawet lepsze (Warszawa, przedwojenni).*

**Wyobrażenie o „człowieku Wschodu” ma też to do siebie, że obejmuje wiele różnych narodowości na raz, dlatego nasi badani z imigracji przedwojennej wspominali, że Polacy pytali ich często np. o to, jak wygląda życie na Białorusi albo w Moskwie czy Petersburgu. Miało się to trochę zmienić wraz z wybuchem wojny, ale przemiana następowała powoli. Zresztą do tego rodzaju klisz nasi rozmówcy odnosili się raczej z rozbawieniem, a czasem i politowaniem. Nie przypisywali Polakom stawiającym im podobne pytania złych intencji, ale wywodzili je raczej z ich niewiedzy, a nawet czegoś więcej – braku większego zainteresowania wszystkim tym, co leży za naszymi wschodnimi granicami. Wpisywali to zresztą czasem w bardziej uniwersalną tendencję obserwowaną na osi Zachód–Wschód:**

*Ja mieszkałem z chłopakami mojego wieku, tam 24-25 lat. Ja bym nie powiedział, że oni byli niewykształceni. Tylko że im nie ciekawo, co tam się dzieje gdzieś. Tak jak w Stanach – oni nie znają, gdzie to tam Polska i Ukraina. I tak samo te chłopaki. (...) Oni mają swoje jakby życie i to nie jest źle albo dobrze. Ja bym tak chciał żyć i... nie wiedzieć o tym, co się dzieje na świecie. (...) To jest tendencja Zachód–Wschód, im dalej w kierunku Wschodu, mamy takie po prostu nastawienia. Czyli mają tak Francuzi do Niemców, Niemcy do Polaków, Polacy do Ukraińców. To jest linia, która idzie przez chyba całą Europę. (...) Ukraińcy tak mają do Mołdawii na przykład (Warszawa, przedwojenni).*

Nasi rozmówcy byli też świadomi różnych problemów, jakie wielu Polaków wiąże z obecnością Ukraińców w Polsce, takich jak: **obciążenia dla systemu ubezpieczeń społecznych i służby zdrowia, „zabieranie” pracy i mieszkań Polakom czy wzrost przestępczości.** Nawet jeśli nasi badani uznawali część z tych problemów za prawdziwe (choć często wydawały im się one też wydumane), uważali, że w ostatecznym rozrachunku korzyści z ich pobytu w naszym kraju znacznie nad nimi przeważają. Uchodźczynie zdawały sobie też sprawę z obaw, jakie budziły w niektórych polskich kobietach widzących w nich konkurentki na polu damsko-męskim. Wydaje się, że te akurat obawy budziły w nich pewne zadowolenie, odnosiły się do nich zresztą z łaskawym zrozumieniem:

*Rozdzielamy ich rodziny, bo jesteśmy od nich lepsze, piękniejsze. „Dlaczego wszystkie jesteście takie piękne?” – powiedziała mi jedna z kobiet. Przez ciebie nasi mężczyźni opuszczają nas i idą do was. (...) Gotujemy bardzo smacznie. Naszą normą jest gotowanie po pracy. Dla niektórych to dzikość. Cóż, to prawda, że jesteśmy bardziej zadbane, bardziej o siebie dbamy. (...) Jesteśmy delikatniejsze i u nas ciekawsza komunikacja (Łowicz, uchodźczynie).*

Przy tym nasze badane przybierały na ogół uspokajający ton, twierdząc, że Polacy raczej im się nie podobają. Co ciekawe, miało to wynikać z ich „postępowego”, partnerskiego stosunku do kobiet, wiążanego z obyczajami zachodnimi. Chociaż niektóre z naszych rozmówczyń wypowiadały się na

przykład z uznaniem o tym, że polscy mężczyźni częściej zajmują się dziećmi niż ukraińscy, to nie budził już entuzjazmu ich brak galanterii czy niższy poziom opiekuńczości względem kobiet:

*No słuchajcie, powiem szczerze: Ukrainki nie przepadają za Polakami. (...) Ukraińcy bardziej hojni. (...) W ogóle Polacy inaczej traktują kobiety, nie tylko ukraińskie kobiety, ale wszystkie kobiety. My jesteśmy przyzwyczajone do innego traktowania kobiet, do innego zachowania. U nas na przykład mężczyzna zawsze tobie drzwi otworzy, zawsze ustąpi miejsce w transporcie, czego Polacy nie robią w ogóle totalnie. Co dla mnie było szokiem. (...) Wy traktujecie kobietę jako partnera, a my wymagamy od mężczyzny opieki (Warszawa, uchodźczynie).*

## Relacje z innymi Ukraińcami żyjącymi w Polsce

Każdy z naszych badanych miał oczywiście mniej lub bardziej rozwinięte kontakty z innymi żyjącymi w naszym kraju Ukraińcami. Jak się układały te relacje? Jaka jest ukraińska społeczność w Polsce? Chociaż badani przytaczali wiele przykładów współpracy ze swoimi rodakami – zwłaszcza w kontekście organizowania pomocy na początku wojny – to często też na nich narzekali. Zwłaszcza **Ukraińcy żyjący w Polsce od wielu lat odnosili się czasem z niechęcią do „nowych”**, którzy przyjechali tutaj po wojnie. Choć wyrażali współczucie wobec osób uciekających przed rosyjskimi bombami, to jednak mieli często wrażenie, że uchodźcy wszystko mieli w Polsce „podane na tacy” i nawet tego nie doceniali. Jak wyjaśniali:

*Oni mają nas, którzy ich zaprowadzą, przyjaciele, żony, nieważne. Oferta pracy jest zupełnie inna, inne zachowanie pracodawców, oni wreszcie wiedzą (...), jak nas zatrudniać, bo kiedyś to był problem. Musiałeś iść na zmywak, bo do normalnej pracy niepotrzebny, bo nikt nie chce tobą zajmować się i biegać po urzędach (Wrocław, przedwojenni); Wiele z nich tutaj przybyło nie z własnej woli (...) dlatego oni nie szanują tego, co Polacy nam tu dają. (...) Nie doceniają, czyli chodzi o to, że chodzą jakieś dziwne informacje o tym, że to nie jest pomoc Polski, tylko Unii Europejskiej. Albo jakichś innych międzynarodowych organizacji. Że Polska na tym korzysta. (...) Ludzie przyjeżdżają i: ja przyjechał, mnie tutaj należy to, to, to dawać (śmiech) (Warszawa, przedwojenni).*

Podobnie jak Polacy z naszych badań fokusowych, **imigranci przedwojenni zarzucali uchodźcom niewdzięczność i roszczeniowość**. Przytaczali też przykłady nieuczciwego wykorzystywania polskiej pomocy przez Ukraińców, którzy wcale jej nie potrzebowali. Takie historie pojawiały się zresztą również wśród samych uchodźczyń, towarzyszył im jednak **dotatkowy podział: na uchodźców ze wschodniej Ukrainy, którzy naprawdę uciekali przed bombardowaniami i byli często ubożsi, i uchodźców z zachodniej Ukrainy, którzy wcale nie musieli uciekać i byli czasem bardzo zamożni**. Jak mówiły uchodźczynie ze wschodniej Ukrainy:



*Dlaczego Polacy nie patrzą na to, kto jest z jakiego regionu? Po prostu jeżdżą tu i tam, dwie godziny drogi. My nie możemy wyjechać. (...) We Lwowie drogo wynajmują mieszkanie uchodźcom z okupowanych terytoriów, sami jednak mieszkają w Polsce. Otrzymują płatności, działają. Być może odsetek ten spadł od początku wojny, ale jest to zjawisko (Łowicz, uchodźczynie).*

Niektórzy badani mówili też o innym podziale w łonie ukraińskiej społeczności w Polsce: na **tych, którzy chcą się integrować z polskim społeczeństwem, i tych, którzy nie chcą tego robić**. Podział ten miał iść w poprzek podziału na imigrację przedwojenną i powojenną:

*Nie dzieliłbym osób na te, które przyjechały docelowo do Polski, żeby tu żyć, mieszkać, i na tych, którzy przyjechali w trakcie wojny. Możemy podzielić społeczeństwo ukraińskie na osoby chętne do integracji i niechętnych. Tak samo jak to było 5-7 lat temu, że osoba tu pracowała i nie znała polskiego i nie miała chęci integrować się z polskim społeczeństwem (Wrocław, przedwojenni).*

Co prawda, nasi rozmówcy zakładali raczej, że większość Ukraińców w Polsce należy do tej pierwszej grupy, a zatem chce się integrować. Dlaczego jednak duże grupy Ukraińców izolują się od polskiego społeczeństwa? Badani często wskazywali w tym kontekście na warunki pracy – ci, którzy w życiu zawodowym mieli regularnie do czynienia z Polakami, byli właściwie zmuszeni szybko nauczyć się języka i wykonać pierwsze kroki na ścieżce integracji. Jednak wielu Ukraińców trafiało w Polsce na gorzej płatne posady, gdzie mieli do czynienia głównie z innymi Ukraińcami czy też innymi cudzoziemcami. Niektórzy badani zwracali uwagę, że te słabiej płatne zajęcia, których nie wykonują niemal żaden Polacy, często wiążą się też z ponadprzeciętnie długimi godzinami pracy, co dodatkowo utrudnia integrację w czasie wolnym.

Większość badanych odnosiła się jednak do nieintegrujących się z pewną niechęcią (oczywiście nasi rozmówcy raczej do tej grupy nie należeli, jako że na ogół mówili trochę po polsku), zarzucając im lenistwo lub ograniczone horyzonty. Wśród izolujących się Ukraińców miały zresztą występować **dodatkowe podziały, które sprawiały, że utrzymywali oni kontakty nawet nie tyle z innymi Ukraińcami, co z mieszkańcami swoich rodzinnych miast i regionów w Ukrainie**. Z kolei te podgrupy nie tylko nie utrzymywały między sobą kontaktów, ale wręcz podchodziły do siebie z niechęcią: *W Polsce Ukraińcy też się trzymają grupami. Na przykład Ukraińcy ze Lwowa, albo Ukraińcy z Krymu, albo z Charkowa, albo z innych też się trzymają grupami, też się ze sobą nie lubią* (Warszawa, przedwojenni). Za pewien wzór dla nie do końca integrującej się i wewnętrznie podzielonej społeczności ukraińskiej stawiano czasem społeczność Białorusinów żyjących w Polsce:

*Białorusy mają dobrą community w Warszawie i ogólnie w Polsce. (...) Oni nie mają tego obowiązku kłócić się ze sobą na obczyźnie. (...) Oni już znają, że oni z powrotem nie pojedą do domu. To 90% na pewno, że oni uczą się języka, jakiś biznes i tak dalej* (Warszawa, przedwojenni).

## Przyszłość Ukraińców w Polsce

Podobnie jak w badaniu fokusowym przeprowadzonym wśród Polaków, zapytaliśmy naszych rozmówców również o przyszłość: o ich własne plany, o przyszłość społeczności ukraińskiej w Polsce, a także o przewidywany rozwój relacji polsko-ukraińskich.

### Zostać, czy wyjechać?

**Większość naszych rozmówców, którzy przyjechali do Polski przed wojną, planowała zostać tutaj na stałe.** Swoją decyzję o przyjeździe do naszego kraju podejmowali zwykle wiele lat temu i mieli czas ją przemyśleć. Inaczej wyglądało to oczywiście w przypadku uchodźczyń – decyzję o przyjeździe musiały podejmować czasem z dnia na dzień, a w Polsce spędziły najwyżej niecałe dwa lata. Na ich dalsze plany wpływała wciąż tocząca się wojna, ale i nieraz związana z nią skomplikowana sytuacja rodzinna. Niektóre uchodźczynie chciały wrócić ze względu na pozostałych w ojczyźnie bliskich (zwłaszcza mężczyzn, którym nie wolno było wyjeżdżać), inne planowały sprowadzić ich do Polski tak prędko, jak to będzie możliwe. Kilka naszych rozmówczyń starało się z kolei kierować dobrem swoich dzieci, przed którymi Polska miała otwierać lepsze perspektywy. Oczywiście istotne było też to, na ile samym badanym udało się odnaleźć na polskim rynku pracy: *Główna księgowka, która obiera ziemniaki 12 godzin dziennie. Bardzo często nawiedzają mnie myśli: co ja tu robię? (Łowicz, uchodźczynie).* Należy jednak podkreślić, że **większość planów uchodźczyń, z którymi rozmawialiśmy, była bardzo niepewna – badane żyły często w poczuciu, że o ich losie zdecydują zupełnie niezależnie od nich czynniki:**

*Cieężko powiedzieć, bo nie wiadomo, jak będzie dalej, jutro jest niewiadome, bo tam strzelają zawsze, nie ma takiego czasu, żeby nie strzelali i może być taki moment, że trafi do czyjegoś mieszkania. Bo moja mama z babcią mają swoje mieszkanie trzypokojowe, na piątym piętrze, ja mam w innym regionie, w moim mieście, w centrum miasta, też swoje mieszkanie, na drugim piętrze, ale to ostatnie piętro, i też się coś może stać. Moja teściowa żyje na pierwszej linii z brzegu, ale tam już nie ma wody. (...) I to każdy rozumie, że jak nie będzie gdzie mieszkać, to nie ma sensu wracać (Warszawa, uchodźczynie).*

Nasi badani **rzadko rozważali wyjazd do innego obcego kraju.** Z jednej strony argumentowali, że już przeprowadzka do Polski zbyt wiele ich kosztowała: *Masakra, to taki stres był, ja bym w życiu tego nie powtórzyła. Pytają, czy chcesz do Kanady, czy jeszcze gdzieś dalej. O Boże, nie, bo człowiek wyrывa się ze swojej rodziny, ze swojego otoczenia, nie znasz języka, nikogo nie masz (Wrocław, przedwojenni).* Z drugiej strony wielu badanych twierdziło, że choć zachodnie kraje często wydają się oferować szersze możliwości, to są dla nich zbyt odmienne – Polska bardziej przypominała Ukrainę, łatwiej im było się tutaj zadomowić i poczuć swobodnie. Pojawiały się nawet głosy, że Polska powinna się spodziewać napływu Ukraińców z Zachodu, zawiedzionych życiem w niesławiańskich i mniej na nich otwartych krajach:

*Uważam, że jeszcze w Polsce należy się spodziewać powtórnej fali uchodźców, którzy będą wracać z tej Hiszpanii, Niemiec i z innych krajów. Gdzie nie zastaną gruszek na wierzbie i luksusów życiowych, o których gdzieś tam sobie mogli wyobrażać. (...) Tutaj się jednak czują u siebie. Nie ma tych granic kulturalnych, mentalnościowych przede wszystkim (Warszawa, przedwojenni); Nie chcą jechać do żadnych Niemców, których nie bardzo też rozumiem. Czy ewentualnie gdzie mógłbym pojechać? Litwą, Łotwą, ale to tylko turystycznie (Warszawa, przedwojenni); Tu jest jak na Ukrainie. (...) Cóż, było nas po prostu dużo. Chodzisz po Warszawie i wszyscy dookoła mówią po rosyjsku lub ukraińsku. Język polski jest dla nas trochę zrozumiały i dlatego nie czułam się w Polsce źle (Łowicz, uchodźczyni).*

Jeśli chodzi o plany ogółu ukraińskich uchodźców w Polsce, badani zgadzali się raczej co do tego, że **większość z nich wolałaby wrócić do Ukrainy, gdyby zapanował w niej pokój**. Wszystko miało zależeć od tego, jak długo będzie trwała wojna. Im dłużej będzie trwała, tym większe prawdopodobieństwo, że – z jednej strony – uchodźcy „zapuszczą korzenie” na obczyźnie, a z drugiej, że nie będą mieli, do czego wracać. Co ciekawe, **wśród naszych rozmówców panowało właściwie powszechne przekonanie, iż, pomimo pewnych obciążeń czy problemów, obecność ich rodaków w Polsce jest dla naszego kraju bardzo korzystna**, zwłaszcza w wymiarze gospodarczym:

*My jesteśmy ogromnym wsparciem dla gospodarki, społeczeństwa, jak i kultury (Wrocław, przedwojenni); Naprawdę popatrzyłam na statystyki, wygooglowałam te statystyki, ile pieniędzy przewieźliśmy i zostawiliśmy w budżecie Polski. Właśnie przekroczyliśmy i daliśmy znacznie więcej, niż otrzymaliśmy (Wrocław, uchodźczyni); Ja słyszałam w ogóle, że gospodarka polska padnie, jak Ukraińcy wyjadą, bo wszędzie pracują (Warszawa, uchodźczyni).*

Warto zaznaczyć, że w naszym wcześniejszym badaniu fokusowym wśród Polaków opinie na temat tego, czy obecność Ukraińców w Polsce jest dla nas korzystna, były bardzo podzielone<sup>10</sup>. Z kolei gdy niespełna pół roku po wybuchu wojny – kiedy ogólne nastawienie Polaków do Ukraińców było znacznie lepsze – zapytaliśmy respondentów z całego kraju, czy przyjmowanie uchodźców z Ukrainy będzie dla Polski w dłuższej perspektywie korzystne gospodarczo, przeważały wyraźnie odpowiedzi przeczące (4,6% wobec 38% odpowiedzi twierdzących)<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Komunikat CBOS Fokus „Polacy o Ukraińcach”, s. 15.

<sup>11</sup> Komunikat CBOS „Polacy wobec wojny na Ukrainie i ukraińskich uchodźców”, sierpień 2022 (oprac. J. Scovil), s. 7.

## Prawa Ukraińców w Polsce

Naszych rozmówców pytaliśmy również o to, czy żyjący w Polsce Ukraińcy – jako duża i rosnąca mniejszość narodowa – powinni uzyskać jakieś prawa, których obecnie nie posiadają. Przeważały głosy przeczące, które można by podsumować stwierdzeniem jednej z uchodźczyń: *Mamy wszystko, co możliwe, mamy dostęp do wszystkiego tak naprawdę* (Warszawa, uchodźczynie). Niemniej jednak niektórzy sugerowali, że np. Ukraińcy żyjący w Polsce od dłuższego czasu powinni mieć przynajmniej **ograniczone prawa wyborcze**, by móc wywierać wpływ na otaczającą ich rzeczywistość:

*Ja na przykład chciałbym bardziej decydować. Nie mówię od razu o możliwości głosowania czy uczestnictwa w wyborach. Ale chciałbym na przykład decydować o rozwoju dzielnicy, o... (...) może na poziomie samorządów. Chciałbym czuć, że mam wpływ, że moja praca i moje podatki, moje zaangażowanie tutaj jest czymś więcej niż po prostu pozwoleniem Polski na mój pobyt w tym kraju* (Warszawa, przedwojenni).

W tym kontekście pojawiały się też głosy, że **Polska powinna nieco uprościć obowiązujące żyjącym tu Ukraińców procedury**, związane np. z uzyskaniem karty pobytu, co przechodziło zwykle w ogólną krytykę polskiej biurokracji, o której wspominaliśmy już wcześniej. **Większość naszych rozmówców odnosiła się natomiast z dystansem do pomysłu tworzenia ukraińskich szkół w Polsce, argumentując, że to zakłóciłoby proces integracji z polskim społeczeństwem**, który najintensywniej przebiega właśnie wśród dzieci:

*Przy ambasadach istnieją takie szkoły. Wiadomo, że za dużo Ukraińców jest, we Wrocławiu chyba 200 tysięcy, to na każdym osiedlu trzeba by wybudować jakąś szkołę ukraińską, więc to trochę przesada. Wtedy nie będzie żadnej integracji (...) bo przede wszystkim integrują się dzieci. Dużo dzieci, które przyjechały po wybuchu wojny, to nie odróżnisz, czy rozmawiasz z Polakiem, czy z Ukraińcem* (Wrocław, przedwojenni).

**Podobna argumentacja pojawiała się w odniesieniu do idei tworzenia ukraińskich cerkwi, klubów czy całych dzielnic w polskich miastach.** Wypowiedzi niektórych badanych na te tematy można byłoby niemal przypisać polskim nacjonalistom:

- *Więcej tego nie powinno być, po co, Polska to Polska. (...)*
- *Nie narzucać... (...)*
- *Polska powinna zostać Polską.*
- *STOP UKRAINIZACJI!* (śmiejch) (Warszawa, uchodźczynie).

Warto zauważyć, że w tym akurat względnie opinie Ukraińców były zbieżne z opiniami Polaków. Nasz jesienny sondaż pokazywał, że Polacy byli zdecydowanie przeciwni powstawaniu ukraińskich dzielnic

w polskich miastach, a mniej zdecydowany sprzeciw budziło w nich również tworzenie ukraińskich szkół, cerkwi czy ukraińskich ośrodków kultury<sup>12</sup>.

## Przyszłość relacji polsko-ukraińskich

Pomimo wyraźnego zbliżenia między Polakami i Ukraińcami po wybuchu wojny, **wśród badanych przeważały pesymistyczne przewidywania co do dalszego rozwoju naszych relacji**. Jako zasadniczy czynnik wymieniano tutaj zwłaszcza **rywalizację na polu ekonomicznym**, która z upływem czasu miała się stawać coraz bardziej widoczna i intensywna. Rywalizacja miała się rozgrywać zarówno wewnątrz Polski, która przyjęła w ostatnim czasie tak wielu Ukraińców w wieku produkcyjnym, jak i pomiędzy naszymi państwami. Świadczył o tym już kryzys zbożowy czy protesty polskich przewoźników na granicy, a miały one stanowić ledwie zapowiedź napięć, jakie wywołałoby ewentualne wejście Ukrainy do Unii Europejskiej:

*Ja myślę, że będzie gorzej, bo np. jak dużo Ukraińców będzie otwierać biznes, to Polacy będą uważać, że my chcemy zrobić ukrainizację Polski (Wrocław, uchodźczynie); Moim zdaniem będą się pogarszały. Bo nawet jeżeli się skończy wojna i będzie taki moment, kiedy na przykład, nie wiem, jakimś cudem Ukraina wejdzie do Unii Europejskiej – ja tutaj jako wykształcony europejczyk mogę powiedzieć, że będzie tych problemów jeszcze więcej. Czyli na przykład blokady ciężarówek albo blokady zboża, albo jeszcze czegośkolwiek... (...) tak, bo to jest kolejne państwo, konkurencja. I jakby tutaj nigdy nie będzie już lepiej, niż było tam w marcu 2022 roku, kiedy cała Ukraina lubiła Polskę, uwielbiała; i cała Polska lubiła Ukrainę i uwielbiała (śmiech) (Warszawa, przedwojenni).*

Niektórzy badani wspominali jeszcze o **kwesii rzezi wołyńskiej** jako o czynniku, który ciąży na obecnych relacjach polsko-ukraińskich. Przy tym na ogół uznawali, że w tej akurat dziedzinie można byłoby dość łatwo poprawić nasze stosunki i nie do końca rozumieli, dlaczego jeszcze tak się nie stało. Jeden z badanych zasugerował nawet, że przeciąganie tej sprawy leży w interesie polskich polityków. Warto przytoczyć fragment rozmowy pomiędzy warszawskimi imigrantami przedwojennymi na ten temat:

- Ja na przykład osobiście nie rozumiem, dlaczego ukraińskie państwo nie uzna tragedii wołyńskiej i wszystkich tych spraw.*
- Ale jest uznane.*
- Ale... nie w taki sposób. Większość Ukraińców nie wie, o co chodzi. Nie można ekshumować ciała na przykład do tej pory i nie pozwalają.*

<sup>12</sup> Komunikat CBOS „O wojnie na Ukrainie i Ukraińcach w Polsce”, wrzesień 2023 (oprac. J. Scovil), s. 5.

- Ja tego też nie rozumiem, o co chodzi z ekshumacją tych ciał, dlaczego to pytanie przez tak wiele lat jest...

- To chyba cała Ukraina tego nie rozumie. (...)

- Chyba polskim politykom [to służy], bo więcej nikomu. Którzy wykorzystują te narracje w kampaniach wyborczych później i zdobywają sobie miejsca w parlamencie.

- W Ukrainie nie ma jakiegoś takiego powodu, dla którego Ukraina nie chciałaby tego zrobić. Nie wyobrażam sobie żadnego, bo u nas to nie zmieni opinii ani o Polsce, ani o Polakach, ani o nas samych. (...) Naprawdę ja osobiście i wśród moich znajomych na Ukrainie też nikt nie rozumie, dlaczego nie da się tego załatwić (Warszawa, przedwojenni).

## Polacy w oczach Ukraińców

Nasze badanie wśród Ukraińców żyjących w Polsce postanowiliśmy zakończyć podobnie, jak badanie o postrzeganiu Ukraińców przez Polaków – blokiem pytań poświęconych ich narodowym sympatiom, antypatiom i wyznawanym stereotypom. Oczywiście interesowało nas głównie to, jak Ukraińcy postrzegają Polaków, ale zakładaliśmy, że zestawienie z innymi narodami pozwoli nam uzyskać bardziej złożony obraz.

## Swoi i obcy

Zaczynaliśmy od ogólnego pytania o to, jakie narody czy grupy etniczne wydają się Ukraińcom bliskie, a jakie obce. **Wśród narodów bliskich wymieniano najczęściej Polaków**, choć należy oczywiście założyć, że żyjący w Polsce Ukraińcy (w dodatku uczestniczący w badaniu prowadzonym przez Polaków) mogli być bardziej skłonni do udzielenia takiej odpowiedzi niż przeciętny Ukrainiec. Pozostałe wymieniane grupy były również bliskie Ukraińcom albo etnicznie, albo geograficznie: za „swoich” uznawano **Słowian, niesłowiańskie narody wschodu Europy** (Litwini, Łotysze, Mołdawianie, Gruzini), padła też odpowiedź: *wszystkie kraje, które były powiązane ze Związkiem Radzieckim* (Warszawa, przedwojenni).

Oczywiście **sporny był status Rosjan, Białorusinów, a także Bułgarów**, uznawanych za sprzymierzeńców Rosji. Osoby, które wymieniały Rosjan wśród bliskich Ukraińcom narodów, powoływały się na pokrewieństwo etniczne, liczne powiązania rodzinne, a także ukraińsko-rosyjskie relacje sprzed wojny. Czasem starały się też odróżnić naród od państwa: *Dla mnie osobiście Rosjanie to nie są wrogowie. Ja nie jestem osobą, która w ogóle kategoryzuje narodowość. Natomiast Rosja to jest oczywiście państwo wrogie dla mnie* (Warszawa, przedwojenni). W przypadku Białorusinów pojawiało się często rozróżnienie na tych, którzy z Białorusi wyjechali (i byli „swoi”), oraz tych, którzy zostali i pozostawali przynajmniej potencjalnie wrogami Ukrainy.

Oczywiście, kiedy pytaliśmy badanych o najbardziej obce im narody, Rosja często bywała wymieniana jako pierwsza. Niektórzy odcinali się od niej w bardzo ostrych słowach, uznając również za głęboko Ukraińcom obce wszystkie te narody, które się z Rosją sprzymierzały, czy też utrzymywały z nią jakiegokolwiek bliższe relacje:

*Najbardziej obcy na zawsze zostanie tylko jeden, chociaż ja mam tam rodzinę, mój wujek tam mieszka, siostry i od pierwszego dnia, jak zaczęli wypisywać, że oni nas będą ten, to nie chcę ich znać i chcę zapomnieć, że taka narodowość w ogóle jest (...) Najłatwiejszy sposób na odpowiedzenie na to pytanie to przenieść te wszystkie strony, które razem z Rosją doprowadziły do wojny i wspierają wojnę. Chodzi o kraje wschodnie, odrębne i nie tylko o Białoruś, bo o Palestynę, o Iran i inne kraje, które tak czy inaczej wspierają (Wrocław, przedwojenni); Rosjanie dla Ukraińców teraz to w ogóle nie jest naród (Warszawa, przedwojenni).*

Wśród narodów obcych Ukrainie badani wymieniali też narody, które wydawały im się po prostu egzotyczne, takie jak ludy Dalekiego Wschodu: Chińczycy czy Japończycy. Trzeba przyznać, że odpowiedzi Ukraińców na nasze pytania o „swoich” i „obcych” były dość zbliżone do tych, których udzielali nam Polacy. Można tu jednak dostrzec pewną istotną różnicę: **w przeciwieństwie do Polaków, nasi ukraińscy rozmówcy niemal zupełnie nie wspominali o narodach zachodnich.** W Polakach budziły one silne, choć mieszane uczucia (na podstawowym poziomie przeważało jednak poczucie bliskości), natomiast Ukraińcy w ogóle ich w tym kontekście nie wymieniali, ani pośród „swoich”, ani „obcych”. Wyjątek stanowiły tutaj Niemcy, co do których jeden badany wyraził nieokreśloną niechęć motywowaną „osobistymi doświadczeniami”, a inny dodał, że to Niemcy nie lubią Ukraińców.

## Stereotyp Polaka

Na koniec próbowaliśmy odtworzyć funkcjonujący wśród Ukraińców stereotyp Polaka. Podobnie jak w przypadku ocen życia w Polsce, zwykle najwięcej dowiadywaliśmy się na ten temat, prosząc badanych o wskazanie głównych różnic między Polakami i Ukraińcami. Z takich porównań wyłaniał się już dość wyraźny obraz naszego typowego rodaka: wielu badanych wspominało np. że w bezpośrednim kontakcie **jesteśmy dość wycofani, powściągliwi i zachowujemy między sobą większy dystans** niż Ukraińcy. Miało się to też wiązać z naszym **zamiłowaniem do prywatności**. Tak badani z Wrocławia opisywali tę różnicę:

*Nawet teraz, jak uważam, że jestem zintegrowana, to ja nie zagadam do kogoś na ulicy w Polsce, a na Ukrainie to jest normalna sprawa, że obcą osobę możesz zaczepić, pogadać, a w Polsce rzadziej, takie jakieś zimne relacje (...). Jak do Kijowa ja się przeprowadziłem, to ja za parę miesięcy wiedziałem, kto mieszka obok, już chodziliśmy na jakieś spacerki (...). Tutaj ja tego nie widzę, ja nie znam, kto mieszka w moim budynku (...). Chyba najprostszy sposób to przedstawić tak, że w Ukrainie każda klatka ma swój czat, że wszyscy sąsiedzi w tym czacie. To nie to, że budynek, czy blok, tylko klatka (...). Tutaj chyba ludzie bardziej czują tę prywatność życiową (Wrocław, przedwojenni).*

Nasza niechęć do bezpośrednich kontaktów z nieznanymi miała się też przekładać m.in. na to, jak podchodziliśmy do rozwiązywania konfliktów. Z opowieści naszych badanych wynikało, że **Polacy rzadko rozwiązują spory twarzą w twarz** i wolą odwoływać się do formalnych pośredników, takich jak przełożeni czy policja:

*To też jest różnica ciekawa, którą zauważyłem po jakimś czasie, że Polacy nie rozwiązują problemów prywatnie, między sobą. Jeżeli w pracy, to idzie to przez lidera, przez przełożonego i jeszcze przez kogoś. Jeżeli to jest na klatce, to będzie uczestniczyła policja w większości przypadków, a nie sąsiedzi między sobą. Natomiast u nas to bardziej jest kontakt, zwłaszcza muzyka, szybciej sąsiedź sam podejdzie i powie, że poprosi spokój (Wrocław, przedwojenni).*

Takie zachowania miały się też wiązać z **większym zaufaniem Polaków do regulujących codzienne życie zasad i praw**. Wynikałoby to jednak przede wszystkim z warunków życia w Polsce: *Polacy bardziej ufają państwu, ufają przepisom. Bo mają państwo, które działa, czyli system państwowy. Ukraińcy się chyba jeszcze będą musieli tego uczyć, że państwo może działać (Warszawa, przedwojenni).*

Badani zwracali też uwagę na to, że **Polacy umieją zachować równowagę pomiędzy życiem prywatnym a zawodowym**, o czym była już mowa w podrozdziale poświęconym różnicom między życiem w Polsce i w Ukrainie. Niektórzy twierdzili, że potrafimy pracować bardziej wydajnie, czyli zrobić więcej w krótszym czasie, ale pojawiały się też zarzuty lenistwa. Zauważmy przy okazji, że akurat to wyobrażenie Ukraińców wyraźnie kłóci się z naszym wyobrażeniem o nas samych, znajdującym zresztą pewne oparcie w faktach – wiele polskich mediów donosiło jeszcze kilka miesięcy temu, że jesteśmy jednym z najdłużej pracujących narodów w Europie, powołując się na dane Eurostatu<sup>13</sup>.

Zdaniem Ukraińców nasz rzekomy umiar w pracy miał się jednak przekładać na rozmaite inne cechy, które mogliśmy w sobie rozwinąć m.in. dzięki większej ilości wolnego czasu. Zwracano np. uwagę na to, że **uprawiamy więcej sportu**, a seniorzy częściej pozostają w dobrej formie fizycznej. Przede wszystkim jednak wspomniano o tym, że **Polacy poświęcają dużo czasu swoim rodzinom**, które stanowią często w ich życiu priorytet. Jedna z uchodźczyń zauważyła: *U nas to trzeba mieć jak najwięcej przyjaciół, a tu, liczy się rodzina. Ja tak zauważyłam, że na przykład ktoś tam spędza czas... co będziesz robić w sobotę? Wyjdę na miasto, spotkam się z bratem, idę z dziećmi na piłkę (Wrocław, uchodźczynie).*

Pomimo wycofania w kontaktach z nieznanymi, **Polacy mieli być bardziej uczuciowi i wylewni w relacjach z bliskimi niż przeciętny Ukraińiec**. Objawiało się to już w zachowaniach obserwowanych przez naszych badanych na ulicach, ale przekładało się też na to, jak Polacy traktowali swoich partnerów życiowych czy jak wychowywali dzieci:

<sup>13</sup> <https://ec.europa.eu/eurostat/web/products-eurostat-news/w/ddn-20230920-1>. Dostęp: 08.02.2024.



Ludzie mają więcej miłości, okazują uczucia. Chodzą, trzymając się za rękę, nawet osoby w starszym wieku (...) to wpadło mi w oko, dlatego że w Ukrainie się tego nie spotyka. My nie jesteśmy wychowani w ten sposób (...). Od Radzieckiego Związku to jeszcze zostało, że byliśmy wychowani w inny sposób. Ojciec nie musi mieć takiej czułości, nie musi być taki miękki, nie musi mieć takiej czułości do swoich dzieci, nie bije, oznacza, że nie lubi, bije – lubi (...). Jeszcze u moich babć i dziadków, wokół nich dużo ludzi tak żyje. Dużo ludzi tak żyło, że oni nie mieli wobec swojej rodziny tej czułości. Nadal tak zostało, że bije i kobieta zostaje z tym facetem, który ją bije. (...) Po prostu jest to normalne. Nie jest normalne spędzanie czasu z dziećmi. Ja pamiętam całe swoje życie, że normalnie spędzanie z dziećmi, to jeżeli rodzice zbierają się wszyscy razem, a dzieci zajmują się sami sobą. Rodzice siedzą przy stole i piją, jedzą i rozmawiają. (...) Nasi rodzice naprawdę myśleli, że to jest spędzanie czasu z dziećmi (Wrocław, uchodźczynie).

Kilku badanych wymieniało też wśród naszych cech **tolerancję, patriotyzm, a także oszczędność**. Na koniec w ramach ciekawostki warto jeszcze przytoczyć fragment rozmowy między przedwojennymi imigrantami osiadłymi w Warszawie, którzy twierdzili, że – znów wbrew naszym wyobrażeniom – **Polacy piją więcej alkoholu od Ukraińców**:

- Mnie się wydaje, że w Polsce więcej się pije wódki.
- O wiele więcej. To było dla mnie jedno z zaskoczeń (śmiech).
- Bo ja tutaj przyjechałem ze świadomością, że w Ukrainie się pije dużo wódki, dużo alkoholi ogólnie. Ale tutaj zrozumiałem, że nie mam tyle zdrowia (śmiech).
- U nas takich ilości się nie pije (śmiech).
- Ale we francuskiej mowie to jest takie wyrażenie „pić jak Polak”. Nie jak Ruski, nie jak Ukrainiec, a pić jak Polak (Warszawa, przedwojenni).

Choć wśród badanych pojawiały się głosy, że Polaków i Ukraińców właściwie niewiele różni, warto zwrócić uwagę, jak różne są stereotypy Polaka i Ukraińca, które wyłoniły się z naszych dwóch badań fokusowych. Podsumowując i nieco upraszczając: Ukraińcy postrzegali Polaków jako wycofanych, ceniących prywatność i przestrzeganie zasad, podchodzących do pracy z rozsądkiem, a do rodziny z miłością, tolerancyjnych, patriotycznych, oszczędnych i niewylewających za kołnierz. Polacy postrzegali tymczasem Ukraińców jako odważnych, zawziętych, pewnych siebie, często egoistycznych, „dzikich” i mniej „ucywilizowanych”, posiadających wysoką dietność, niską kulturę państwowości i nacjonalistycznych<sup>14</sup>.

Opracował

Jonathan Scovil

<sup>14</sup> Komunikat CBOS Fokus „Polacy o Ukraińcach”, s. 29.